

GAZETA BIAŁOSTOCKA

GAZETA MAGAZYN

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 306 (4166)

24 — 25 — 26 — 27. XII. 1964 r.

Cena 70 gr

Nie to miasto i wieś już nie ta...

Odwiedził mnie niedawno dobry znajomy ze Łąska. Nie był w Białymstoku od kilkunastu lat — a przedtem znał doskonale to miasto. Przyszedł ze spaceru i powiedział: — Słuchaj, przeć się to nie to miasto! Ja go przynajmniej nie poznaję... Mile podrażniło moją dumę to szczere zdziwienie. Pomyślałem sobie zaraz o tym, że znajomy nie widział przecież wsi białostockich. Znał je tylko dawniej. Z pewnością mógłby swoje zdziwienie rozciągnąć i na wieś. Bowiem i wieś nasza już nie ta, jaka była przed kilkunastu a nawet kilku laty.

Siadając do pisania świątecznego felietonu przypomniałem sobie rozmowę ze znajomym. Najwymowniej świadczy ona o tym, że u schyłku każdego roku możemy śmiało ropatrzeć za siebie. Zawsze zobaczymy tam kawałek roboty, naszego własnego wysiłku, który przecież złożył się w efekcie na to, że przybysze mówią nam często: to nie to miasto, to nie ta wieś. Bo przecież nie sam czas zmieniał wygląd Białegostoku, wygląd miast i wsi województwa. Sam czas zmieniłby ten wygląd na gorszy jedynie. A przecież inność dzisiejszej Białostoczniny polega na jej rozwoju, na postępie, na jaskrawo widocznych zmianach na lepsze.

Kończący się rok 1964 był szczególnym rokiem w powojennej historii kraju. Był to rok Dwudziestolecia Polski Ludowej, rok bilansu naszego dorobku. Można ten bilans obrazować liczbami świadczącymi o wzroście potencjału naszego przemysłu, liczbami świadczącymi o postępie techniki na wsi, można imponować danymi o rozwoju kultury i oświaty. Można też wreszcie bilans taki przeprowadzić na przykładzie każdej rodziny zasiadającej do świątecznego stołu. W tym dwudziestolecu każdy z nas zapisał na swoje konto sukcesy osobiste, które są przecież i sukcesami kraju, które stanowią nieodłączną część krajowego bilansu XX-lecia.

Był rok 1964 także rokiem IV Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Wydarzenie to odbiło się szerokim echem nie tylko w partyjnych szeregach. Obrady i uchwały Zjazdu przyjęło z żywym zainteresowaniem całe społeczeństwo. Ma to prosty związek z jubileuszem XX-lecia. U podstaw całego dwudziestoletniego dorobku Polski leży bowiem mądra polityka partii, polityka w każdym punkcie zgodna z pragnieniami, dążeniami i interesami Polaków. Zjazd opracował główne kierunki rozwoju kraju na najbliższe lata. W ustaleniu tych warunków brali udział nie tylko delegaci zgromadzeni w Sali Kongresowej w Warszawie. Brali w tym także udział wszyscy członkowie partii i bezpartyjni, którzy włączyli się do ogólnonarodowej dyskusji przed Zjazdem. Na Białostoczninie, tak jak w całym kraju, dyskusja ta przyniosła setki rzeczowych wniosków zmierzających do usprawnienia naszej gospodarki. Ta dyskusja przed Zjazdem powiązała z partią jeszcze bardziej wszystkie środowiska społeczne, sprawiła, że program partii społeczeństwo przyjęło za własny program. W województwie naszym świadczyć o tym może między innymi wielka fala czynów społecznych, którymi uczciliśmy

Zjazd i XX-lecie. Wartość tych czynów osiągnęła rekordową sumę około 200 milionów złotych.

Dyskusja zjazdowa, zaangażowanie się załóg w sprawy gospodarki każdej fabryki, przyniosło w tym roku znaczne efekty. Przemysł województwa kończy rok dobrymi wynikami. Jeszcze nigdy dotąd nie uzyskano w naszym przemyśle bardziej prawidłowych wskaźników ekonomicznych. Świadczy to o tym, że rzucenie przez partię hasło porządkowania i doskonalenia gospodarki zostało przez załogi podjęte i wiaćciwie realizowane.

W rolnictwie rok miniony był mniej pomyślny. Nieurodzaj zbóż i pasz przysparza nam wielu kłopotów. Ale i tutaj można mówić o osiągnięciach. Należy do nich zaliczyć dalszy postęp mechanizacji, melioracji, upowszechnienie nowych metod gospodarowania. Do osiągnięć zaliczyć trzeba nawet to, że stać nas już na rzeczowe i gospodarskie zapobieganie skutkom nieurodzaju.

Kończymy więc jeszcze jeden rok. Tak jak każdy rok, przyniósł on nam sukcesy — w pewnych dziedzinach większe, w innych mniejsze. Znow można powiedzieć, że Białostocznina stała się przez ten rok inna. Zrobiła postępy. Nie zawsze one nas zadowalają. Ślusznie chyba. Ostatecznie my patrzymy na swoje miasto, na nasze wsie innym okiem niż przybysze. Chcemy by nasza inność przychodziła szybciej, by zmiany na lepsze były jaskrawsze i dotyczyły wszystkich dziedzin życia. I ta chęć jest bardzo ludzka. Pamiętać jednak musimy, że tempo zmian zależy przede wszystkim od nas, od naszej postawy, pracy i wysiłku w tę pracę wkładanego. Warto to sobie uświadomić przy bilansie tego roku, przy bilansie minionych lat dwudziestu. Prawda o nie tej samej Białostoczninie ma swoje źródło nie w automatycznym działaniu czasu. Ma źródło w naszej pracy codziennej. Za rok, za dwa, za pięć na pewno chcemy widzieć nasze miasta i wsie jeszcze inne — piękniejsze, gospodarniejsze. Nie po to aby tą innością zadziwić przybyszów, ale po to, aby nam samym żyło się lepiej.

F. LEWICKI

Czytelnikom i sympatykom „Gazety Białostockiej” życzenia
najlepszego wyczynku świątecznego
składa
Redakcja

Przed wojewódzką konferencją partyjną Plenum KW PZPR w Białymstoku

Wczoraj w Białymstoku odbyło się plenarne posiedzenie Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Egzekutywa KW przedłożyła członkom instancji projekt referatu sprawozdawczego na zbliżającą się Wojewódzką Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą partii w Białymstoku. Po odczytaniu przez I sekretarza KW PZPR tow. Arkadiusza Łaszewicza projektu referatu, wywiązała się ożywiona dyskusja. Następnie, w drodze głosowania, referat został zatwierdzony. Zostanie on przesłany wszystkim delegatom na Wojewódzką Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą PZPR.

Podczas plenum KW PZPR w Białymstoku omawiano również sprawy organizacyjne. (lk)

Plan - 7.488 - zostanie zbudowanych 7.738 izb

Budowlani realizują plany roczne

W ostatnich dniach zamieściliśmy kilka informacji o przedterminowej realizacji planów rocznych przez załogi białostockiego przemysłu. A oto wczoraj otrzymaliśmy podobne meldunki od załóg przedsiębiorstw budowlanych.

Na przykład pracownicy Białostockiego Przedsiębiorstwa Budowlanego, na planowane 1171 izb mieszkalnych, wybudowali 1257 izb. Plan roczny wykonali też pracownicy Łomżyńskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego — 712 izb, Elekckiego Przedsiębiorstwa Budowlanego — 432 izby i Augustowskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego. Jak informuje nas dyrekcja BZB, na planowane 7488 izb oddano do użytku 7204 izby, zaś do końca miesiąca przekaze się jeszcze inwestorom 534 izby. A zatem białostoccy budowlani zbudują dodatkowo 250 izb mieszkalnych. Plan roczny wykonała również załoga Białostockiego Przedsiębiorstwa Produkcji Pomocniczej Budownictwa. Dodatkowa wartość produkcji sięgnie 1 miliona zł. Dziękując więc naszym załogom budowlanym za te osiągnięcia, życzymy im jednocześnie podobnie dobrej realizacji planów finansowych w przyszłym roku. (rk)

24 GODZ. NA ŚWIECIE

■ WASHINGTON. Departament Stanu ogłosił oświadczenie, w którym Stany Zjednoczone skrytykowały generalów południowo-wietnamskich za dokonanie ostatniego zamachu stanu. Tymczasem w Sajgonie sytuacja nadal jest skomplikowana.

■ PARYŻ. We wtorek wieczorem radio i telewizja francuska nadały wywiad z premierem Pompidou, który usprawiedliwiał uchwalony w tych dniach przez parlament budżet francuski i bronił polityki rządu w dziedzinie zbrojeń.

■ LONDYN. Na wtorkowym posiedzeniu brytyjskiej Izby Lordów wielu mówców skrytykowało projekt atlantyckich sił nuklearnych wysunięty ostatnio przez rząd Partii Pracy.

■ WASHINGTON. Prezydent Stanów Zjednoczonych, Johnson przebywający obecnie na swej farmie w Teksasie konferował z ministrem obrony oraz z członkami kolegium szefów sztabów na temat budżetu wojskowego USA na następny rok finansowy.

■ BERLIN. Minister Spraw Zagranicznych PRL Adam Rapacki w drodze powrotnej z Londynu zatrzymał się na krótko w Berlinie. Minister Rapacki spotkał się z wicepremierem i ministrem Spraw Zagranicznych NRD Lotharem Bolzem i przeprowadził z nim rozmowę.

■ WARSZAWA. Z 5-tygodniowego tournée po Algierii, Tunezji, ZRA powrócił Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk” pod dyktando Stanisława Hudy. Bilans tej podróży uwiecznionej pełnym sukcesem zamyka się liczbą 28 koncertów w 14 miastach: 12 w Algierii, 9 w Tunezji i 7 w Kairze.

■ BERLIN. We wtorek 22 grudnia stolicę NRD odwiedziło 15.300 mieszkańców Berlina zachodniego. Tym samym liczba osób które odwiedziły swych krewnych w Berlinie demokratycznym w ciągu pierwszych 4 dni obecnego etapu wizyt wzrosła do 179.900.



Białystok z każdym rokiem piękniejszy

fot. Z. K.

ŚWIĘTO NARODOWE LIBII

Depesza E. Uchaba do króla Idrisa I

WARSZAWA (PAP) — Z okazji święta narodowego — 13 rocznicy proklamowania Królestwa Libii, przypadającego w dniu 24 bm., przewodniczący Rady Państwa Edward Ochab wystosował depeszę gratulacyjną do króla Libii Idrisa I.

Kekkonen udekorowany Orderem Lenina

HELSINKI (PAP) — We wtorek w ambasadzie ZSRR w Finlandii przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, A. Mikołaj, udekorował prezydenta Finlandii, Kekkonena, "Orderem Lenina".

W Tunezji

Nacjonalizacja plantacji oliwek

ALGER (PAP) — Według doniesień z Tunisu, rząd tunezyjski postanowił nacjonalizować większość plantacji drzew oliwnych znajdujących się dotychczas w rękach prywatnych. Ogółem ponad 80 tys. drzew.

Krok ten spotkał się z gorącą próbą ze strony drobnych rolników tunezyjskich.

W Kalifornii

Śnieżyce, powodzie, wichury wstrząsy podziemne

NOWY JORK (PAP) — W stanie Kalifornia od przeszło tygodnia panują fatalne warunki atmosferyczne. Szaleją burze śnieżne, wichury i padają deszcze, które w

8 dni pod wodą

BONN (PAP) — Wraz z holenderskim statkiem motorowym "Joba", który zatonił przed tygodniem w wodach Renu w pobliżu Koblencji wydobyto z dna rzeki wyzerpanego wydrze, ale żywego kota. Zwierzę znajdowało się w jednej z kabin, gdzie przetrzymywane było w kabinie powietrza. Szper mo- torowca, Josefus Oomens nie mógł powstrzymać łez, gdy w okno wody statku ujrzał swego kota drapiącego rozpamiętanie o zby- to.

Atak partyzantów wenezuelskich

HAWANA (PAP) — Partyzanci wenezuelskie nie zaprzestają walki z siłami rządowymi. Ostatnio 50 dobrze uzbrojonych partyzantów zaatakowało osiedle Villa Nueva w stanie Lara. Walka z policją trwała około trzech godzin. Po stronie policji padło pięciu zabitych i 8 rannych.

Zbieg schwyty

LONDYN (PAP) — We wtorek w więzieniu w Londynie zbliżył się do końca swojego pobytu, przed 17 laty skazany na karę śmierci za zamordowanie księcia, Polak, Franciszek Antoni Smith. W tym dniu Gdynia otrzymała z rąk prezesa mediolańskiego klubu prasowego złoty medal. Wśród laureatów konkursu znalazła się również siostra imię gwiazdy filmowej, Claudii Cardinale — Blanche.

Szerokie echa we Francji Wizyta A. Rapackiego w Londynie

PARYŻ (PAP) — Zarówno polski projekt międzynarodowej konferencji na temat bezpieczeństwa Europy z udziałem ZSRR i USA, jak i wizyta ministra A. Rapackiego w Londynie znalazły szerokie odbicie w prasie francuskiej.

Obszerne informacje na temat polskiej propozycji zamieścił dziennik „Le Monde”, jak również szereg innych pism oraz dzienniki radiowe i telewizyjne. Informacje o przebiegu wizyty min. Rapackiego w Londynie i o jego spotkaniach z premierem Wilsonem i ministrem Gordon Walkerem podały dzienniki telewizyjne i radiowe. Telewizja przedstawiała we wtorek zdjęcie Rapackiego w rozmowie z Wilsonem i Gordon Walkerem.

Dziennik „Combat” pisze w tytule: „Rapacki proponuje Londynowi konferencję na temat bezpieczeństwa europejskiego, „Aurore” podkreśla, że jest to pierwszy przedstawiciel krajów bloku wschodniego, który nawigował rozmowy z rządem laborzystyckim, a „Monde” opatruje swą informację tytułem „Rapacki powraca z Londynu po rozmowach z Wilsonem i Gordon Walkerem na temat bezpieczeństwa europejskiego”.

Wszystkie te informacje przedstawiają główne założenia proponowane przez Polskę konferencji krajów europejskich z udziałem Związku Radzieckiego i Stanów Zjednoczonych na temat bezpieczeństwa Europy.

W trzynastym głosowaniu, które odbyło się w środę, oficjalny kandydat chadecki, LEONE, otrzymał 393 głosy, podczas gdy większość potrzebna do wyboru ma wynosić 482. Deputowani partii komunistycznej głosowali na kandydata socjalistów, NENNIEGO. Otrzymał on 351 głosów.

Z doniesień, jakie nadeszły w ostatnich godzinach z Sajgonu wynika, że dyplomaci amerykańscy usiłują intensywnie rozdziać zwalczając się wzajemnie ugrupowania.

Z ostatnich doniesień wynika, że pod naciskiem ambasadora TAYLORA, generałowie zgodzili się wypuścić na wolność aresztowanych w niedzielę członków Wysokiej Rady Narodowej.

Wahry prezydent w Włoszech

13 głosowań nie przyniosło rozstrzygnięcia

RZYM (PAP) — Parlament włoski po raz trzynasty nie zdołał wybrać następcę prezydenta Segniego.

W trzynastym głosowaniu, które odbyło się w środę, oficjalny kandydat chadecki, LEONE, otrzymał 393 głosy, podczas gdy większość potrzebna do wyboru ma wynosić 482. Deputowani partii komunistycznej głosowali na kandydata socjalistów, NENNIEGO. Otrzymał on 351 głosów.

5 mln kieleckich lalek na eksport

KIELCE (PAP) — 23 bm. Spółdzielnia Przemysłu Ludowego i Artystycznego „Gromada” w Kielcach wyślala do Stanów Zjednoczonych kolejnych transport zabawek. Znajdowała się w nim 5-milionowa lalka, dostarczona przez „Gromadę” odbiorcom zagranicznym.

Bandycy napad w centrum Warszawy

Jeden strażnik zabity drugi - ranny

Zrabowano 1.300 tys. złotych

WARSZAWA (PAP) — We wtorek o godz. 18.35 przed oddziałem Narodowego Banku Polskiego przy ul. Jasnej (gmach pod Orłami) zatrzymała się „Warszawa”, z której wysiedli: kasjerka Centralnego Domu Towarowego w asyście dwóch konwojentów. Kasjerka miała zdeponować pieniądze w banku. W tym momencie zbliżyli się do nich dwaj osobnicy, którzy

bez ostrzeżenia zaczęli strzelać. Jeden z konwojentów zginął, drugi został ranny. Zdziesiątka skoczek uciekła. Drugi - ranny, usiłował wbiec do banku z workiem z pieniędzmi, jednak przed samym wyjściem jeden z bandytów wyrwał mu worek z zawartością ponad 1.300 tys. zł. po czym bandyci, ostrzelując się, zbiegli.

W innych częściach USA pogoda przed świętami jest również nie najlepsza. W południowo-wschodnich stanach i nad Zatoką Meksykańską oraz w Ohio i Missouri utrzymuje się mgła i pada mżawka. Na obrzeżach obszarach między Waszyngtonem a Wielkimi Jeziorami spadł obfity śnieg.

Nad Nową Fundlandią (Kanada) oraz położonymi nad morzem rejonami kraju, szaleją burze śnieżne. Na tej porze roku, spadek temperatury.

Lollobrigida - fotoreporterem

RZYM — Fotografowanie jest ostatnio największym hobby słynnej gwiazdy filmowej Giny Lollobrigidy.

Zdobyła ona nawet jedną z nagród do drugiego włoskiego konkursu fotograficznego. W tych dniach Gdynia otrzymała z rąk prezesa mediolańskiego klubu prasowego złoty medal. Wśród laureatów konkursu znalazła się również siostra imię gwiazdy filmowej, Claudii Cardinale — Blanche.

Walka o władzę w Wietnamie południowym groźbą dla planów USA

Oświadczenie Departamentu Stanu

Dymisja 9 generałów

WASZYNGTON (PAP) — Stany Zjednoczone postanowiły przywołać do porządku generałów południowowietnamskich, którzy tak zagroźliwie się wzięli w wewnętrzne walki o władzę, że stworzyły groźbę dla amerykańskich planów wojskowych w Wietnamie południowym. Departament Stanu USA opublikował we wtorek wieczorem specjalne oświadczenie, w którym wskazuje, że Wietnam południowy powinien posiadać rząd wolny od „niechcianego mieszania się” ze strony wojskowych, jeśli pragnie on, by Ameryka kontynuowała udzielaną mu od lat pomoc.

Rzecznik prasowy Departamentu Stanu wskazał, że oświadczenie to, zaprobowane przez prezydenta Johnsona, mówi samo za siebie. Nie chciał on potwierdzić, czy ma ono ostateczny charakter.

O ostatnich wydarzeniach w Sajgonie informowany jest na bieżąco prezydent Johnson przebywający obecnie na swej farmie w Teksasie.

Z ostatnich doniesień wynika, że pod naciskiem ambasadora TAYLORA, generałowie zgodzili się wypuścić na wolność aresztowanych w niedzielę członków Wysokiej Rady Narodowej.

Generalowie sprawują jednak praktycznie całkowitą władzę zarówno w całym Sajgonie, jak i na terenach, które pozostają jeszcze w rękach marionetkowych władz południowowietnamskich.

LONDYN (PAP) — Według doniesień, jakie nadeszły z Sajgonu w środę, szef państwa, SUU, podpisał decyzję w sprawie przeniesienia w stan spoczynku 9 starszych generałów, wśród których znajduje się również gen. MINH. Ten ostatni oraz dwóch innych brano udział w zamachu stanu, w wyniku którego w listopadzie ub. roku obalony został reżim Ngo Dinh Diema.

Szef państwa Wietnamu południowego zdymisjonował 9 generałów na żądanie ostatecznych zamachowców.

Generalowie sprawują jednak praktycznie całkowitą władzę zarówno w całym Sajgonie, jak i na terenach, które pozostają jeszcze w rękach marionetkowych władz południowowietnamskich.

LONDYN (PAP) — Według doniesień, jakie nadeszły z Sajgonu w środę, szef państwa, SUU, podpisał decyzję w sprawie przeniesienia w stan spoczynku 9 starszych generałów, wśród których znajduje się również gen. MINH. Ten ostatni oraz dwóch innych brano udział w zamachu stanu, w wyniku którego w listopadzie ub. roku obalony został reżim Ngo Dinh Diema.

Szef państwa Wietnamu południowego zdymisjonował 9 generałów na żądanie ostatecznych zamachowców.

Generalowie sprawują jednak praktycznie całkowitą władzę zarówno w całym Sajgonie, jak i na terenach, które pozostają jeszcze w rękach marionetkowych władz południowowietnamskich.

LONDYN (PAP) — Według doniesień, jakie nadeszły z Sajgonu w środę, szef państwa, SUU, podpisał decyzję w sprawie przeniesienia w stan spoczynku 9 starszych generałów, wśród których znajduje się również gen. MINH. Ten ostatni oraz dwóch innych brano udział w zamachu stanu, w wyniku którego w listopadzie ub. roku obalony został reżim Ngo Dinh Diema.

Szef państwa Wietnamu południowego zdymisjonował 9 generałów na żądanie ostatecznych zamachowców.

Generalowie sprawują jednak praktycznie całkowitą władzę zarówno w całym Sajgonie, jak i na terenach, które pozostają jeszcze w rękach marionetkowych władz południowowietnamskich.

LONDYN (PAP) — Według doniesień, jakie nadeszły z Sajgonu w środę, szef państwa, SUU, podpisał decyzję w sprawie przeniesienia w stan spoczynku 9 starszych generałów, wśród których znajduje się również gen. MINH. Ten ostatni oraz dwóch innych brano udział w zamachu stanu, w wyniku którego w listopadzie ub. roku obalony został reżim Ngo Dinh Diema.

Szef państwa Wietnamu południowego zdymisjonował 9 generałów na żądanie ostatecznych zamachowców.

Generalowie sprawują jednak praktycznie całkowitą władzę zarówno w całym Sajgonie, jak i na terenach, które pozostają jeszcze w rękach marionetkowych władz południowowietnamskich.

LONDYN (PAP) — Według doniesień, jakie nadeszły z Sajgonu w środę, szef państwa, SUU, podpisał decyzję w sprawie przeniesienia w stan spoczynku 9 starszych generałów, wśród których znajduje się również gen. MINH. Ten ostatni oraz dwóch innych brano udział w zamachu stanu, w wyniku którego w listopadzie ub. roku obalony został reżim Ngo Dinh Diema.

Szef państwa Wietnamu południowego zdymisjonował 9 generałów na żądanie ostatecznych zamachowców.

Generalowie sprawują jednak praktycznie całkowitą władzę zarówno w całym Sajgonie, jak i na terenach, które pozostają jeszcze w rękach marionetkowych władz południowowietnamskich.

LONDYN (PAP) — Według doniesień, jakie nadeszły z Sajgonu w środę, szef państwa, SUU, podpisał decyzję w sprawie przeniesienia w stan spoczynku 9 starszych generałów, wśród których znajduje się również gen. MINH. Ten ostatni oraz dwóch innych brano udział w zamachu stanu, w wyniku którego w listopadzie ub. roku obalony został reżim Ngo Dinh Diema.

W SKRÓCIE

■ AKRA — Przewodniczący Komitetu do Spraw Radi i Telewizji, W. Sokor-Dyrektorzy Rady i Telewizji Ghanu, T. Forde, podpisali komunikat o współpracy między radiofoniami i telewizją Polski i Ghanu. Komunikat podkreśla, że istnieje szerokie możliwości rozwoju współpracy między obu krajami w tej dziedzinie.

■ NOWY JORK — Na wtoronowym posiedzeniu Zgromadzenia Ogólnego NZ w dalszym ciągu debata generalnej przemawiali delegaci Meksyku i Kamerunu. Wystąpił także, korzystając z prawa do odpowiedzi, przedstawiciel Portugalii, aby bronić polityki kolonialnej swego kraju. Gł. Portugalskiej wodził na trybunę delegat państw afrykańskich, socjalistycznych i wio krajów azjatyckich opuścili salę Zgromadzenia.

■ PEKIN — Agencja Nowych Chin podała, że w nocy z niedzieli na poniedziałek amerykański okręt wojenny wtarł na chińskie wody terytorialne w wybrzeżach prowincji Fukien. Podobne incydenty wydarzyły się jeszcze czterokrotnie w niedzielę i poniedziałek również w wybrzeżach prowincji Fukien.

■ BONN — 276-metrowy odcinek nowobudowanej drogi obsunął się do rzeki Moseli w pobliżu Trewiru. Była to ostatnia faza katastrofalnego obniżania się zboczy dwóch gór po obu stronach rzeki, stanowiącej naturalną granicę między NRF i Luksemburgiem. Zniszczona szosa znajdowała się po stronie Luksemburga. Zniszczeniu uległa także kanałiska stołecznej przy niej drodze, w których wcześniej ewakuowano mieszkańców.

Po stronie niemieckiej trwają prace nad zabezpieczeniem odcinka linii kolejowej zagrożonej przez obniżającą się groblę.

■ PEKIN — Jak podała Agencja Nowych Chin, milicjanci chińscy ujęli oficera czangkajskiego, który pilotował samolot, który zestrzelił nad wschodnimi Chinami.

■ PARYŻ — We francuskiej bazie śródmiejskiej w Tulonie odbyła się uroczystość z okazji wycofania okrętu wojennego, niszczyciela „La Mouquette” który w 1940 r., kiedy Niemcy zajęli Tulon, został przez niego uszkodzony, wydoszczony z portu i dopłynął do bazy brytyjskiej w Falmouth. Okręt ten pełnił służbę przez cały czas wojny i w 1943 r. był pierwszym okrętem alianckim, który wszedł do portu w Trypolisie. Jest to ostatni z 59 okrętów wojennych, na których do floty wojennej sił Wiojny Francji, który był dotychczas w służbie czynnej.

■ ŁÓDŹ — Konstruktorzy z Zakładów Mechanicznych im. J. Strzelczyka w Łodzi — jeźni krajowi wytwórcy szlifierek produkcyjnych — wykonali prototyp 2 nowych, wysokosprawnych obrabiarek.

Pierwsza to obrabiarka półautomatyczna przeznaczona do obróbki wszelkiego rodzaju otworów.

Drugie najnowocześniejsze — to obrabiarka, która potrafi z szybkością 3 tys. obrotów na minutę szlifować otwory cylindryczne i stożkowe.

■ NOWY JORK — Ostatnim krzykiem mody eleganckiej amerykańskiej są futra — to obrabiarka, która potrafi z szybkością 3 tys. obrotów na minutę szlifować otwory cylindryczne i stożkowe.

■ ŁÓDŹ — Konstruktorzy z Zakładów Mechanicznych im. J. Strzelczyka w Łodzi — jeźni krajowi wytwórcy szlifierek produkcyjnych — wykonali prototyp 2 nowych, wysokosprawnych obrabiarek.

Pierwsza to obrabiarka półautomatyczna przeznaczona do obróbki wszelkiego rodzaju otworów.

Drugie najnowocześniejsze — to obrabiarka, która potrafi z szybkością 3 tys. obrotów na minutę szlifować otwory cylindryczne i stożkowe.

PRZEŻYJMY TO JESZCZE RAZ...

GDY KALENDARZ SIĘ KOŃCZY, PRZERZUCAMY ZAZWYCZAJ JESZCZE RAZ GŁOBY KARTKI I MY SIĘGNIELMY DO NASZYCH REPERTORIUSZÓW KALENDARZY 1964. ZATRZYMALIŚMY SIĘ TYLKO NA NIEKÓRYCH KARTKACH. BRAK TU CHRONOLOGII, A NAWET MOŻNA BY DOPATRZEĆ SIĘ CHAOTYCZNOŚCI, GDYBY NIE FAKT, ŻE SA ONE WSZYSTKIE ZAPISANE TECHNIKĄ. OTO WIDZANIE PRZEBÓJÓW TECHNICZNYCH 1964.

niowym otworzą się nowe możliwości konstrukcyjno-techniczne, a przed chemikami — produkcyjne.

PEŁOCY PIONIERZY

Kinematografia polska poświęcała kombinacji petrochemicznemu w Płocku już 4 filmy. Istotnie, pod względem fotograficznym, płocki obiekt nie ma sobie równego w Polsce. Ale to również najtrudniejszy z wznoszonych w naszym kraju kombinatów. Kilkadziesiąt przedsiębiorstw krajowych, firmy z wielu krajów Europy pracowały na znanym popłynęły pierwsze tony ropy w instalacje rafinerii i reformingu. Dziś płockie kombinaty wypełnione są szlachetną, wysokooktanową benzyną. Każdy, kto interesował się tym gigantem, kto śledził kronikę płockich dni na łamach gazet, wie, że pewne obiekty weszły tu do normalnej eksploatacji z opóźnieniem, mimo iż budownictwo kombinatu wszystko co mieli zrobić w tym roku, zrobili. Trzeba było jednakże z obowiązku reporterskiego być w Płocku, by zrozumieć trudność tej budowy w szczerym „polu”. Trzeba było śledzić montaż tej karawany unikalnych w Polsce urządzeń, setek prototypowych instalacji, by móc ocenić dzieło wybudowane nad Wisłą przez robotników, techników i inżynierów — płockich pionierów.

■ PEKIN — Agencja Nowych Chin podała, że w nocy z niedzieli na poniedziałek amerykański okręt wojenny wtarł na chińskie wody terytorialne w wybrzeżach prowincji Fukien. Podobne incydenty wydarzyły się jeszcze czterokrotnie w niedzielę i poniedziałek również w wybrzeżach prowincji Fukien.

■ BONN — 276-metrowy odcinek nowobudowanej drogi obsunął się do rzeki Moseli w pobliżu Trewiru. Była to ostatnia faza katastrofalnego obniżania się zboczy dwóch gór po obu stronach rzeki, stanowiącej naturalną granicę między NRF i Luksemburgiem. Zniszczona szosa znajdowała się po stronie Luksemburga. Zniszczeniu uległa także kanałiska stołecznej przy niej drodze, w których wcześniej ewakuowano mieszkańców.

Po stronie niemieckiej trwają prace nad zabezpieczeniem odcinka linii kolejowej zagrożonej przez obniżającą się groblę.

■ PEKIN — Jak podała Agencja Nowych Chin, milicjanci chińscy ujęli oficera czangkajskiego, który pilotował samolot, który zestrzelił nad wschodnimi Chinami.

■ PARYŻ — We francuskiej bazie śródmiejskiej w Tulonie odbyła się uroczystość z okazji wycofania okrętu wojennego, niszczyciela „La Mouquette” który w 1940 r., kiedy Niemcy zajęli Tulon, został przez niego uszkodzony, wydoszczony z portu i dopłynął do bazy brytyjskiej w Falmouth. Okręt ten pełnił służbę przez cały czas wojny i w 1943 r. był pierwszym okrętem alianckim, który wszedł do portu w Trypolisie. Jest to ostatni z 59 okrętów wojennych, na których do floty wojennej sił Wiojny Francji, który był dotychczas w służbie czynnej.

■ ŁÓDŹ — Konstruktorzy z Zakładów Mechanicznych im. J. Strzelczyka w Łodzi — jeźni krajowi wytwórcy szlifierek produkcyjnych — wykonali prototyp 2 nowych, wysokosprawnych obrabiarek.

Pierwsza to obrabiarka półautomatyczna przeznaczona do obróbki wszelkiego rodzaju otworów.

Drugie najnowocześniejsze — to obrabiarka, która potrafi z szybkością 3 tys. obrotów na minutę szlifować otwory cylindryczne i stożkowe.

■ NOWY JORK — Ostatnim krzykiem mody eleganckiej amerykańskiej są futra — to obrabiarka, która potrafi z szybkością 3 tys. obrotów na minutę szlifować otwory cylindryczne i stożkowe.

■ ŁÓDŹ — Konstruktorzy z Zakładów Mechanicznych im. J. Strzelczyka w Łodzi — jeźni krajowi wytwórcy szlifierek produkcyjnych — wykonali prototyp 2 nowych, wysokosprawnych obrabiarek.

Pierwsza to obrabiarka półautomatyczna przeznaczona do obróbki wszelkiego rodzaju otworów.

Drugie najnowocześniejsze — to obrabiarka, która potrafi z szybkością 3 tys. obrotów na minutę szlifować otwory cylindryczne i stożkowe.

■ NOWY JORK — Ostatnim krzykiem mody eleganckiej amerykańskiej są futra — to obrabiarka, która potrafi z szybkością 3 tys. obrotów na minutę szlifować otwory cylindryczne i stożkowe.

■ ŁÓDŹ — Konstruktorzy z Zakładów Mechanicznych im. J. Strzelczyka w Łodzi — jeźni krajowi wytwórcy szlifierek produkcyjnych — wykonali prototyp 2 nowych, wysokosprawnych obrabiarek.

FOTOGRAFIA NOWOCZESNOŚCI

Fotografia wykonana z lotu ptaka może posłużyć jako temat do zakładu. Sprawdził: Tyle, że korespondent nowoczesny, a nie prawdziwej odpowiedzi. Powiada: sanatorium, dom wypoczynkowy, a w najlepszym razie jakiś zakład przemysłowy precyzyjnie. Tymczasem na zdjęciu widzimy kopalnię. Tyle, że kopalnia nowoczesna, „Stasiz”. Wspaniała wizytówka dnia dzisiejszego naszego górnictwa. Bez kominów, bez hałd — a więc bez pyłu i dymów.

Fotografia pokazuje jednak tylko to, co na ziemi. A pod ziemią — pełna automatyzacji transportu, maszyn zastępujące najcięższe prace górnicze. Kamery telewizyjne kontrolują cały proces produkcyjny. Wyvellatowane, co — wspólnie z oddzieleniem tzw. biegów ludzkich od biegów produkcyjnych — gwarantuje maksimum bezpieczeństwa prac. W markwin maszyn matematyczne rekonstruuje każdego z nich, a więc doł górnika, namiętnieją w razie wypadku, kto i gdzie jest na podłożach.

NAZYWA SIĘ „ZETA”

Smukły, elegancki, rasowy. Modne, dwudrzewowe nadwozie typu cembri. Zaparkowane wśród „Simek” i „Stod”. „Czapiek” zwróciłyby natychmiast uwagę przechodnia. Entuzjastki motorzacji odróżniają „Zeta” od zwykłych samochodów w tym i formie. Wóz oznaczony jest znakiem „Beta”, a zbudowany go na warszawskim Zetaniu, w Równie Konstrukcyjnym Przemysłu Motoryzacyjnego.

Na początku była „Alfa”. Nadwozie skonstruowali tak, że można było doczepiać różne rodzaje zawieszek, układów napedowych, drzwi i fotei. Wypróbowali, wyścigali wniosk. I „Beta” jest już obiektem godnym uwagi. Z silnika o pojemności 977 cm³ wycisłnł 45 koni. Na jednego konia mechanicznego przypada 14 kg ciężaru własnego samochodu. Dobry wskaźnik. Jest „Beta” o 200 kg lżejsza od wytwarzanej seryjnie „Syrany”.

Teraz w robocie jest „Delta”. Litrowy silnik zblokowany ze skrzynią biegów nadaje jej szybkość 140 km/godzinę.

I tak to bieżą eksperymenty ustalające walory i kształt polskiego samochodu maolitrowego modelu 1964. A może właśnie „Zeta” napedzana już będzie silnikiem z wirującym tłokiem? Żerańscy konstruktorzy zbudowali już kilka modeli tego rewelacyjnego silnika. Spisywały się wele, wcale...

W. T. (WIT-AR)

W hali teatru znajduje się portret znakomitego aktora i reżysera, patrona naszego teatru, Aleksandra Wiedzińskiego. Wokół niego, w otoczeniu skromnym, wianek kwiatów. Piękny to może pamięć o wybitnym człowieku teatru i o pionierze kultury teatralnej. W hali teatru, w otoczeniu skromnym, wianek kwiatów. Piękny to może pamięć o wybitnym człowieku teatru i o pionierze kultury teatralnej.

Na plenerze teatru czynna jest interesująca wystawa pod nazwą „Teatr Białostocki”. Wokół niego, w otoczeniu skromnym, wianek kwiatów. Piękny to może pamięć o wybitnym człowieku teatru i o pionierze kultury teatralnej.

A teraz coś pod światła. W okresie świątecznym białostockanie będą mieli z pewnością trochę wolnego czasu między posilkami oraz wizytami u krewnych i znajomych, radnym więc wykorzystaj ten czas na wizytę w teatrze. Teatr im. Aleksandra Wiedzińskiego przygotowuje w tym czasie spektakl „Złoty wiek” w reżyserii W. Sulowskiego. W spektaklu wystąpią: Aleksandra Wiedzińska, scenografii Teresa Ponikwiec i Olgierd Tyszkowski. W spektaklu wystąpią: Aleksandra Wiedzińska, scenografii Teresa Ponikwiec i Olgierd Tyszkowski.

W TYM wielkim ruchu nokoju ma swoje miejsce i część swego udziału gwiazda Polska Ludowa. I chyba nieprzypadkowo.

POLSKIE INICJATYWY

Zaden bowiem naród nie doznał w ciągu wieków tylu zniszczeń i nieszczęść co naród polski. Nigdzie hitleryzm nie wymyszczył w czasie ostatniej wojny tylu istnień ludzkich co w Polsce. Mamy przeto nie tylko prawo, ale i obowiązek przypomnienia światu straszliwych skutków wojny. Mamy obowiązek prowadzenia nieustannej polityki na rzecz rozbrojenia i utrudnienia pokoju.

Polityka zagraniczna Polski Ludowej opiera się na trzech zasadniczych podstawach — przyjaźni i braterstwie z krajami socjalistycznymi, pomocy i solidarności z krajami wyzwoleńczymi i wyzwalającymi się z pęt kolonialnej niewoli oraz pokojowego współistnienia z państwami kapitalistycznymi. W tym ostatnim wypadku dotyczy to współ-

pracy gospodarczej, wymiany handlowej i kulturalnej. Nie oznacza jednak bynajmniej współistnienia w dziedzinie ideologii.

■ NA ZACHODZIE zarzucają nam niekiedy, że nasza polityka jest chorobliwie antyniemiecka. Czy tak jest rzeczywiście? Absolutnie nie! Przecież od dwudziestu lat wiążę nas przyjaźni, współpraca oraz wspólnota ideałów i celów z narodem Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Podkreślamy jednocześnie, że możliwości są, by przyjaźni również z NRF. Ale niestety, są tam siły, którym na tym bynajmniej nie zależy.

■ ASZ, POLSKI program pokoju to nie tylko różnorodność inicjatyw międzynarodowych zmierzających do rozbrojenia, likwidacji zimnej wojny i rozwiązywania wszelkich spornych problemów na drodze negocjacji. Nasz program pokoju to również program uszczegółowionego rozwoju gospodarki, coraz lepszego i dostateczniejszego życia ludzkiego oraz umacniania bezpieczeństwa naszej Ojczyzny.

I dlatego spotyka się on z coraz większym uznaniem i poparciem na świecie.

MIECISŁAW CHAJA

KRONIKA KULTURALNA

Jubileusz 100. urodzin. Uroczystości z okazji 20-lecia Teatru im. Wiedzińskiego. Wokół niego, w otoczeniu skromnym, wianek kwiatów. Piękny to może pamięć o wybitnym człowieku teatru i o pionierze kultury teatralnej.

Na jubileuszowym przedstawieniu granej od dłuższego czasu na dużej scenie teatru wspaniałej sztuki radzieckiej „Operacja Zeta” obecny był autor, Samuel Aloszy, serdecznie witany przez białostocką publiczność. Pożniel w rozmowie z reżyserem, Tadeuszem Kozłakiem i aktorami wyznał, że choć widział wiele inscenizacji sztuki w Związku Radzieckim i NRD, białostockie przedstawienie wydało mu się najbardziej trafne ze względu na udane tłumaczenie, dobrą robotę reżyserską oraz wyrównany poziom grzy aktorów. Wrażenia były tym przyjemniejsze, że sztuka została na nas pierwszy na polskie sceny własnie na Białostockie, a więc na tym terenie, gdzie autor jej urodził się. Ministrem rodzinnym Aloszy był Zamość, gdzie ojciec jego pełnił przez pierwszą połowę na światła przez wiele lat funkcję lekarza. Przy okazji pobytu na Białostockie Aloszy odwiedził swoje miasto rodzinne i spotkał jednego z jego znajomych ojca, Pawła Komarowskiego.

Grana przez białostocki teatr „Operacja Zeta” wspaniała została po raz pierwszy w moskiewskim „Teatrze Małym”. W 1962 roku do Polski przyjechał z tym spektaklem i aktorzy film w adaptacji dokonanej przez reżysera N. Antonowa. Białostocki teatr nie powinien zniechęcać się do przedstawienia, które zostało już wielokrotnie przedstawiane z wieloletnią publicznością terenową. Sądziemy bowiem, że mieszkaniec Zamościa będą chciał zobaczyć sztukę swego krajana.

Z okazji jubileuszu teatru Prezydium WRN przyznało pracownikom artystycznym, administracyjnym i technicznym teatru 10 lat pracy. Otrzymał je: Jacek Brick, Stanisław Jaskowski, Karina Waśkiewicz, Ewa Nawrocka, Mieczysław Kobosko, Helena Powalska, Piotr Sierocki, Maria Korzeniowska, Józef Kosiński, Anna Frydman, Edward Laskowski, Stanisław Maliszewski, Maria Pudłowska, Paweł Borowicz, Janina Skwarzyńska, Stanisław Niecierowski, Halina Wasilewska, Janusz Garnarz, Andrzej Karolak. Przez Prezydium WRN nadano również nagrody: Włodzisław Witold Różycki, Rana Ruszczyk, Lech Piotrowski, Maria Włodzisławska, Janina Skwarzyńska, Felicja Michałowska i Henryk Lipiński. Gratulujemy i życzymy powodzenia w dalszej pracy dla teatru.

W powodzi depesz i życzeń z okazji jubileuszu jakie nadeszły na adres teatru z całego kraju oraz od białostockich zakładów pracy, związków zawodowych, organizacji społecznych, młodzieżowych i szkół zabrakło życzeń od młodzieży akademickiej. Czyżby młodzież ta nie chodziła do teatru i nie interesowała się pracą naszej placówki teatralnej?

W hali teatru znajduje się portret znakomitego aktora i reżysera, patrona naszego teatru, Aleksandra Wiedzińskiego. Wokół niego, w otoc



Kącik kinomana PIERWSZY DZIEŃ WOLNOŚCI

W okresie świątecznym na ekrany kin premierowych wchodzi oczekiwany z szczególnym zainteresowaniem najnowszy film Aleksandra Forda pt. „Pierwszy dzień wolności”. Scenariusz do tego filmu opracował Bohdan Czeszko wg znanej powieści Leona Kruczkowskiego.

Wybitny reżyser podjął się dzieła równie ambitnego co trudnego — sztuka Kruczkowskiego, której prapremiera odbyła się przed kilkoma laty na scenie Teatru Dramatycznego w Warszawie, grana bowiem była później wielokrotnie niemal we wszystkich teatrach, w radio i telewizji, a także wystawiana za granicą.

A przecież film Forda nie jest mechanicznym skopiowaniem sztuki teatralnej. Jest dziełem na wskroś oryginalnym. Nie zubaża i nie wypacza treści literackich. W dziele swym zawarł Kruczkowski głęboki ładunek myśli filozoficznych i humanistycznych. Pamiętamy, że w tej sztuce fabuła dramatyczna jest tylko pretekstem do wydobycia ważnych problemów, takich jak na przykład treść pojęcia „wolność”.

Jak je pojmują grupa ludzi — wyzwoleni w 1945 r. z obozów policyjnych, którzy zatrzymani są w opustoszałym jeszcze małym niemieckim miasteczku. Co dla nich oznacza wolność? — Mają możliwość wyboru postawy, norm postępowania, stosunku do ludzi i świata. Na tym tle rodzi się konflikt, pogłębiający się i narastający dramatycznie w toku akcji.

Film ma charakter kameralny, psychologiczny, a z drugiej strony — wzbogacony jest o epikę dzięki wyjściu poza ramy sceny, w plener, nawet po zdjęcia batalistyczne. Dramaty przeżywane przez bohaterów są pozornie bardzo osobiste, potraktowane indywidualnie, a przecież mają ogromną wymowę społeczną, ogólnoludzką.

Chołwota postać porucznika Jana Krejcie znakomity Tadeusz Łomnicki (odtworzył tę rolę z ogromnym powodzeniem w prapremierowym przedstawieniu w Teatrze Współczesnym). W roli Ingi zobaczmy Beatę Tyszkiewicz. Jej filmowym ojcem jest Tadeusz Fijewski, który postacią dr Rhode stworzył kreację prawdziwie tragiczną. Towarzysze broni Jana to: Ryszard Barycz, Krzysztof Chamiec, Mieczysław Stoor, Roman Kłosowski. Doborową obsadę uzupełniają m. in. Elżbieta Czerwikowska, Kazimierz Rudzki, Zdzisław Leśniak i dwóch znanych aktorów radiotelewizyjnych — Michał Paugowkin i Wiesław Saniewicz.

Na naszym zdjęciu para chołwotów aktorów: Tadeusz Fijewski i Beata Tyszkiewicz w jednej ze scen filmu.

KINOMAN

Fot. E. Hryniewicki

SUWAŁSKA JUBILATKA

S to lat w jednym pomieszczeniu — taki jubileusz obchodzić będzie w roku przyszłym jedna z najstarszych w naszym województwie, suwałska Apteka Społeczna nr 42. W budynku przy ul. Kościuszki 84 ulokowana została w 1865 r. przez ówczesnego jej właściciela, Mikołaja Zawadzkiego, Apteka, założona w 1804 r. jeszcze w Augustowie a w latach 1919—20 przeniesiona do Suwałk, należała kolejno do trzech rodzin znanych w kraju farmaceutów — Wolinów (złożycieli), Adam Wolin), Zawadzkich i Szwejkowskich. Przedstawiciel ostatniego rodu, mgr Romuald Szwejkowski przejął w 1918 r. aptekę od swego ojca, Bolesława i kieruje nią obecnie wraz z żoną również magistrem farmacji.

Największy rozwój apteki przypadał na okres przed pierwszą wojną światową, kiedy to sprawowała ona oprócz normalnych funkcji zaopatrywania ludności w leki również rolę laboratorium analitycznego dla celów aptecznych i sądowych, prowadziła dział wód mineralnych, sprzedawała bezpośrednio ze źródeł w Vichy i Karłowicach Varach, posiadała własną piśnię wód mineralnych w suwałskim parku, pośredniczyła w zaopatrywaniu mieszkańców Suwałszczyzny w szkła optyczne i produkowała syropy z ziół zbieranych na tym terenie. Tak rozległy zakres działalności wymagał odpowiednich pomieszczeń (apteka zajmowała cały budynek przy ul. Kościuszki łącznie z piwnicami i przybudówkami), wyspecjalizowanych pracowników (szkolono ich na miejscu, tu też mieszkali w specjalnej budowlę) oraz kontaktów z placówkami aptecznymi w kraju i zagranicą. Zwalczając z różnymi firmami dostarczającymi różnych składników potrzebnych przy produkcji leków, syropów, maści itp. Oliwę sprowadzano z Marsylii, kamforę z Japonii, a szkło butelkowe z hut w Szwajcarii i innych krajach.

Apteka urządzona została i wyposażona kompletnie w 1905 r. Jej obecny wygląd nie zmienił się od tamtego czasu. Wiele z poprzedniego sprzętu — wagi apteczne, analityczne i precyzyjne rodzina Zawadzkich przekazała zakładom chemiczno-organicznej i nieorganicznej Wydziału Farmaceutycznego Uniwersytetu Łódzkiego, z którym związany był Bolesław Szwejkowski i który uważał za „wolność”.

Jak je pojmują grupa ludzi — wyzwoleni w 1945 r. z obozów policyjnych, którzy zatrzymani są w opustoszałym jeszcze małym niemieckim miasteczku. Co dla nich oznacza wolność? — Mają możliwość wyboru postawy, norm postępowania, stosunku do ludzi i świata. Na tym tle rodzi się konflikt, pogłębiający się i narastający dramatycznie w toku akcji.

Film ma charakter kameralny, psychologiczny, a z drugiej strony — wzbogacony jest o epikę dzięki wyjściu poza ramy sceny, w plener, nawet po zdjęcia batalistyczne. Dramaty przeżywane przez bohaterów są pozornie bardzo osobiste, potraktowane indywidualnie, a przecież mają ogromną wymowę społeczną, ogólnoludzką.

Chołwota postać porucznika Jana Krejcie znakomity Tadeusz Łomnicki (odtworzył tę rolę z ogromnym powodzeniem w prapremierowym przedstawieniu w Teatrze Współczesnym). W roli Ingi zobaczmy Beatę Tyszkiewicz. Jej filmowym ojcem jest Tadeusz Fijewski, który postacią dr Rhode stworzył kreację prawdziwie tragiczną. Towarzysze broni Jana to: Ryszard Barycz, Krzysztof Chamiec, Mieczysław Stoor, Roman Kłosowski. Doborową obsadę uzupełniają m. in. Elżbieta Czerwikowska, Kazimierz Rudzki, Zdzisław Leśniak i dwóch znanych aktorów radiotelewizyjnych — Michał Paugowkin i Wiesław Saniewicz.

Na naszym zdjęciu para chołwotów aktorów: Tadeusz Fijewski i Beata Tyszkiewicz w jednej ze scen filmu.

KINOMAN

Fot. E. Hryniewicki

kończył obecny kierownik, Romuald Szwejkowski. Oryginalne butelki, flakoniki i modzierz zabrał do swoich zbiorów Kra-kowskie Muzeum Farmaceutyczne. Ale i na podstawie obecnego urządzenia apteki oraz wspomnień ludzi uczniowie suwałskich szkół mogłyby się wiele nauczyć o historii tej jednej z najstarszych na tym terenie placówek propagujących postęp.

Do pracowników suwałskiej apteki o największym stażu zawodowym należą: Kazimierz PACUKANIS, który przez 60 lat przeszedł przez wszystkie działy i spełniał różne funkcje od chłopca farmaceutycznego po technika aptecznego. W wiedzy praktycznej nie mogą mu często dorównać nawet magistrowie farmacji, Jenina SCIEPURO, pracująca w aptece jako pomocnik farmaceutyczny od 1946 r. oraz wspomniany już kierownik apteki, mgr Romuald SZWEJKOWSKI.

Suwałska Apteka Społeczna nr 42 spełnia i dziś poważną rolę. Położenie w centrum miasta, sprawna i uprzejma obsługa, dobre zaopatrzenie sprawiają, że każdego dnia odwiedzają ją dziesiątki osób z całego powiatu, a nierzadko i z sąsiednich — augustowskiego i sejneńskiego. Każdego miesiąca przewija się przez nią około 20 tys. osób. (K)



NA ZDJĘCIU: JANINA SCIEPUROWA — pomocnik farmaceutyczny pracuje w Aptece Społecznej nr 42 w Suwałkach od 1946 r.

Gdzieś na krańcu mapy...

Tutejszy

O szerokiego świata bliżej stąd do Antoni Zegarskiego. Tak przynajmniej mówią mieszkańcy sejneńskich wsi leżących na turystycznych szlakach pięknej ziemi. Oto Giby przy trasie Augustów — Sejny. Latem zjeżdżają się tu ludzie z różnych zakątków Polski a nawet z zagranicy. Podziwiają krajobraz, szukają wypoczynku nad jeziorem czy w lesie. Połem wszystko cichnie i powraca do codzienności.

Zimą Giby i inne sejneńskie wsie stają się znów najbardziej odległym krańcem mapy województwa i kraju... Życie ludzi osiadłych tu na stałe toczy się jednak dalej. Co więcej — wydaje się wówczas bardziej koncentrować wokół własnych spraw tej czy innej wsi. I nieprawdą byłoby twierdzenie, że nie dzieje się tu w tym czasie nie ciekawego, nie co by zasługiwano na uwagę i zainteresowanie. Tak samo jak błędny jest powszechne mniemanie, że gdzieś tam, za „słodką górą”, nie ma mowy o utrzymaniu się ludzi wartościowych, usiłujących zmieniać na lepsze wszystko co się tylko da.

O takim, co się odważy, mówią często, że szalenie, bo mierza do podjęcia walki bezradniejszej, niż Don Kichot z wiatrakami. Ugnie się, zezgnęje, ucieknie... — Przeprowadzają najczęściej odwrotnie.

W Sejnieńskim nie szukaliśmy Don Kichota a właśnie zapaleńca, nieugiętego, zaszytego właśnie na tzw. odludziu, wśród lasów, sfalowanych pól i jezior, zimą zapomnianych i cichych. Znalazłam takiego w Gibach.

Gdy Antoni Zegarski opowiada, ma w pogodnym spojrzeniu coś takiego, że chciałoby się tylko słuchać, co powie dalej. Kończy się dlań rok jubileuszowy: 35 lat pracy nauczycielskiej, z tego 30 — w Gibach. Po takim okresie w szkolnych ławkach zasiadają już wnukowie pierwszych uczniw.

— Jak wytrzymałem te trzydzieści lat? —

Nieraz odpowiadam na to pytanie — mówi Antoni Zegarski. — Jestem po prostu tutaj.

Żyć tam lapidarnym stwierdzeniem kierownika szkoły kryje się wieloletnia historia Gib. Dopiero teraz skojarzyłam sobie fakty, o których słyszałam we wsi i w Sejnach. Określenie „tutejszy” powtarzało się. Dawało do zrozumienia, że chodzi o człowieka związanego jak najsilniej z okolicą, gdzie się urodził i pozostał, gdzie żadną z miejscowych spraw nie jest mu obca, gdzie potrafi rozumieć każdego z zamieszkałych tu ludzi, którym jest potrzebny.

Wspominam o historii Gib, gdyż wieść ta wraz z sąsiednimi niepodobna jest do wielu innych, nawet w tym samym powiecie. Trzeba o tym wiedzieć, by lepiej pojąć jak dalece „tutejszość” Antoniego Zegarskiego zawdzięcza na jego własnym losie, a więc — i na rozwoju Gib, zwłaszcza w powojennym dwudziestolecu.

Jest jednym z nich. A oni — są potomkami dawnych osadników leśniczych. Tu im przed kilkoma wiekami litewscy władcy powierzili opiekę nad puszcą. Wolni od pańszczyzny, a więc — w hierarchii ówczesnego społeczeństwa, stojący wyżej niż przypisani do ziemi chłopcy — stawali się odrębną, uprzywilejowaną grupą. Wolność weszła im „w krew”. Poczucie niezależności i swobody ukształtowało się jeszcze dzięki dobremu warunkom puszczarskiego życia. Toteż kiedy w XVIII wieku obywateli lasów i pól w okolicy Gib i jeziora, a później przesyłano do klasztoru w Wikarach, a kamietli ustawiali osadnikom narzucać pańszczyznę, bronili swej wolności przez cztery lata.

— Ciąg dalszy na str. 6



— Ciąg dalszy na str. 6

WIELKA SZTUKA

Na jednej z wystaw malarstwach w Krakowie obecny był w latach trzydziestych prezydent Ignacy Mościcki. Po przecięciu wstęgi podszedł do centralnie wiszącego obrazu prof. Pauscha, przedstawiającego cłbrzmiego odrywa, a następnie wśród absolutnej ciszy powiedział:

— To jest wielka, wielka sztuka.

W jednej chwili — jak podaje jeden z autorów w miętłownik zamieszczonych w zbiorze „Polityka i cyganeria” — autorzyt prof. Pauscha wzrósł ogromnie. Mościcki zwrócił się do kłaniającego się nisko profesora i dokonał rozpoczęcia zdanie:

— ...rok temu taką samą ustrzeliliem w Spale.

Erka



JAKA JESTEŚ BIAŁOSTOCKA RODZINO?

Jeszcze kilka lat temu Białystok był dla wielu mieszkańców centralnych i zachodnich regionów kraju miastem pełnym prymitywnej exotyki, położonym „gdzieś na krańcach Polski. Nazwa Białystok kojarzyła się z najniższą temperaturą w kraju, żubrami, swoistym folklorem jarmarków i śpiewnym akcentem. O mieszkańcach Białostoku mówiło się, że mają serce na dłoni, a ich gościnność nie ma sobie równych. Takie określenie charakteru białostoczian pozostało do dzisiaj.

Zmieniły się jednak pojęcia o mieście niegdys zagubionym na kresach Polski. Białystok nikt już nie odpycha prymitywem. Tak jak i w innych miastach województwa powstają nowe dzielnice wieżowców, jest telewizja, gaz, kina, kawiarnie. Białystok ma swoją własną orkiestrę symfoniczną, teatr, zespoły artystyczne, muzeum, środowisko plastyków, wyższe uczelnie. Wszystkie te przeobrażenia następują po sobie szybko i białostoczanie przyjmowali je jak należną sobie część. Rozrastalo się miasto wszędy i wznosiło się nad okolicą, gdzie się urodziło i pozostało, gdzie żadną z miejscowych spraw nie jest mu obca, gdzie potrafi rozumieć każdego z zamieszkałych tu ludzi, którym jest potrzebny.

Wspominam o historii Gib, gdyż wieść ta wraz z sąsiednimi niepodobna jest do wielu innych, nawet w tym samym powiecie. Trzeba o tym wiedzieć, by lepiej pojąć jak dalece „tutejszość” Antoniego Zegarskiego zawdzięcza na jego własnym losie, a więc — i na rozwoju Gib, zwłaszcza w powojennym dwudziestolecu.

Na początku kilku uwag statystycznych, obejmujących bardzo powszednie sprawy — gospodarowanie budżetem rodzinnym. Na początku należy wyjaśnić, że dane statystyczne osiągnięto przy badaniu przeciętnej rodziny zamieszkałej w Białymstoku. Ekinu i Czarnej Białostockiej. Danych odnoszących się wyłącznie do rodziny białostockiej — brak. (Przywilejem takiego badania objęte są rodziny miast wydzielonych, takich jak np. Poznań czy Łódź).

Największą pozycję w wydatkach budżetu rodzinnego stanowią wydatki na żywność, które wynoszą miesięcznie na jedną osobę 424 zł. Wypływa z tego (ostrożny), wniosek, że białostoczanie woli dobrze zjeść niż dobrze się ubrać, do czego jak ulał pasuje popularne powiedzenie „jak Polak

głodny to zły”. A że białostoczanie już z natury są pogodni, więc i ludziami sobie zjeść. Niepoślednie miejsce zajmuje wędliną oraz tłuszczem zwierzęcym, a w tym także masło. Drugą pozycję co do wielkości wydatków na artykuły żywnościowe stanowi nabiał i jajka, nieco mniej wydaje się na warzywa i przetwory warzywne.

Bardzo małą część budżetu rodzinnego przeznaczona jest na zakup owoców i przetworów owocowych oraz na ryby i przetwory rybne.

W budżecie rodzinnym przeznacza się miesięcznie na jedną osobę 118 zł na zakup odzieży i ubiwa, w co wlicza się również opłaty za drobne naprawy tych artykułów. W odzieży przeważa dzianina. Przeciętny białostoczanie chętniej kupuje odzież gotową niż tkaniny.

Na mieszkanie i meble przypada miesięcznie (wliczając na jedną osobę) 88 zł. Na opał, gaz i elektryczność — 42 zł. Te pozycje wydatków są stosunkowo niskie. Nicco więcej wydaje się na ochronę zdrowia i higienę. Przy tym występuje większa troska o zdrowie, zaś nieporównanie mniejsza o higienę. Na zakup mydła i innych artykułów do prania przeznaczają się minimalną część budżetu rodzinnego, bo tylko 7 zł (na 1 osobę).

Inaczej jest z alkoholem i tytoniem. Na te artykuły przeciętny białostoczanie grosza nie daje. Miesięcznie przypada na 1 osobę w rodzinie 37 zł wydatków na tytoń i alkohol. A więc prawie pięć razy więcej niż na mydło i proszki do prania. Na tytoń i papierosy przeznaczają się 16 zł miesięcznie. Dla porównania dodajmy, że na węgiew i koks wydaje się 12 zł, a zatem więcej pieniędzy ginie w „błędnym dymku z papierosa”.

Na kulturę, oświatę, sport i turystykę, budżet rodzinny przewiduje 82 zł miesięcznie na jedną osobę. Wliczamy w to zakup podręczników i przyborów szkolnych, czasopism, biletów do kina.

— Ciąg dalszy na str. 8

O TAJNIKACH ŚWIĄTECZNEGO RELAKSU

— mówi dr Arwid Hansen

Ponoć jedną z tajemnic dobrego samopoczucia, zdrowia i długowieczności stanowi znajomość sztuki wypoczyniania. Niestety, dni wolne od pracy spędzamy w sposób świadczący, że umiędzielną to jest nam obca. I dlatego to przy okazji świąt o wypowiedzi na temat metod racjonalnego odpoczynku poprosiliśmy dr Arwida Hansena, kierownika Sekcji Profilaktycznej Ochrony Zdrowia CRZZ.

— Skuteczne „leczenie” zmęczenia, jak także choroby, wymaga postawienia trafnej „diagnozy”. Charakterystycznym objawem czasów, w których żyjemy, jest wszakże coraz większa dominacja zmęczenia nerwowego. Rzecz oczywista, inne przyczyny kształtują zmęczenie głównego inkubatora, a inne robotnika z tej samej fabryki. Im wyższe są wymagania intelektualne zawodu, im większe powodują napięcie nerwowe, tym intensywniej przebiega proces wydatkowania sił psychicznych.

Szkolę w tym, że o wiele łatwiej wprowadzić w stan odpoczynku mięśnie niż układ nerwowy. Miejsce wyłączone z dział-

ania odpoczywa i regeneruje swe siły, a mózg pracuje nawet wbrew naszej woli, niejako pod wpływem bezwładności. I nie jest prostą sprawą uwolnić się od myśli, które go w dalszym ciągu „okutują”. Najskuteczniejszym tego sposobem są rozmaite atrakcyjne formy odpoczynku czynnego, połączonego z ruchem, realizowanego w pełnej odprężeniu atmosferze. Nuda i beczynność są wrogami odpoczynku, sprzyjają zmęczeniu.

„Gwoździem” racjonalnego programu wypoczynkowego jest ruch na świeżym powietrzu: spacer, turystyka, sport. Chodzi tu głównie o wyrównanie niedoboru tlenu w organizmie, którego brak przyspiesza zmęczenie. Ponadto umiarkowany wysiłek stan procesów mózgowych, wzmacniając tam ośrodki decydujące o świadomej działalności intelektualnej.

Pleśne spacery — co najmniej dwa dziennie — można podzielić na krótko- i długotrwałe. Pierwsze z nich, 20-30-minutowe, rozpoczynamy w szklonym tempie, które następnie stopniowo zwalniamy. Odbywamy,

O ZEGARACH DZIADKA SIEGienia „WRSUSACH” z głowy DĄBROWSKIM DON KICHOCIE — czyli OPOWIĄSTKI O HOBBYSTACH

Nazywamy to różnie: pasją, zamiłowaniem, albo z cudzoziemską hobbystą. Był czas, że hobby stało się obowiązkującą, zwłaszcza w sferach artystycznych. Jakże ma pan hobby? — pytał dziennikarz znana osobistość i słyszał w odpowiedzi: Bibliofilstwo? Nie, to zbyt popularne. Kolekcjonerstwo znaczków? Choroba każdego ucznia. Filumienistyka, hodowla kaktusów? Tak, to już lepiej brzmi. Oryginalne, prawda? Nie — chciałoby się wykrzyknąć — bardzo ubogie wobec pasji Arseniusza Jakoniuka ze wsi Kuraszewo, samouka, który w swej dwumetrowej chacie zamocował setki tonów książek i przy lampie naftowej nauczył się dzieł Puszkina na pamięć. Albo przy pasji Teodora Siegienia ze wsi Rzepiska w pow. hajnowskim. Posłuchajcie.

Dziadek Siegienia znał wszyscy w hajnowskiej wsi Rzepiska, Ba, w okolicy całej. Mała dziewczuszka z tornistrem na plecach zapytana o to, gdzie mieszka, odpowiada: A tam, gdzie zegar w szczytku. Wtedy więc środkiem wsi wśród ciągnącego się kilometrami szpalera drewnianych chałup i zagładam w szczytu. Tu? Nie. Tylko dwa okienka. Tam? Nie, otwory okienne zabite na gucho deskami. Wreszcie jest. Okienka, a obok zegar. Tarcza duża, okragła, na niej nazwisko wykonawcy i dwie daty: zrobienia zegara — 1921 r. i umontowania go — 1923. Bezwidnie spoglądam na rękę. Na moim zegarku za pięć jedenaście, a na zegarze dziadka Siegienia? To samo, co do minut.

Dziadek grzeje się na piecu i po raz nie wiem który ogląda swoje zdjęcie w „Niwie”.

— Napisali, że mam złote ręce — pokazuje — i że jestem najlepszym majstrem w województwie. Przyjemnie o sobie pomyśleć, bo o moim zegarze mało już kto wie.

Zona Teodora Siegienia uśmiecha się do mnie porozumiewawczo. Dziadek wszedł na swój ulubiony temat, nie uda mi się już wykręcić od tej opowieści.

Był w młodości wiejskim „majstrem od wszystkiego”. Imal się ciesielską, kowalstwą, rymarstwą. Na co nie mógł nie zrobić, jakie miał ręce i głowę. Trzeba było, żadnego takiego zegara jeszcze w swoim życiu nie widział.

Pojechał do Bielska, wlaź na wieżę, poglądał maszynę i myśli sobie:

— Zegar na cztery strony świata patrzy, za naprawdę jedną tarczą coś złotych, to za wszystkie — cztery razy tyle. Dla równego rachunku niech będzie pięćset. Jak uważają mnie za specjalistę niech plać.

— Krećli trochę nosami — wspomina dziadek — mówili trzysta wystarczy. A ja nie. Targują się — to dobry kras, zaplać.

— Ciąg dalszy na str. 9

— Ciąg dalszy na str. 9

— Ciąg dalszy na str. 9

— Ciąg dalszy na str. 9

— Ciąg dalszy na str. 9

— Ciąg dalszy na str. 9

— Ciąg dalszy na str. 9

— Ciąg dalszy na str. 9

— Ciąg dalszy na str. 9

— Ciąg dalszy na str. 9

— Ciąg dalszy na str. 9

— Ciąg dalszy na str. 9

— Ciąg dalszy na str. 9

— Ciąg dalszy na str. 9

— Ciąg dalszy na str. 9

— Ciąg dalszy na str. 9

— Ciąg dalszy na str. 9

— Ciąg dalszy na str. 9

— Ciąg dalszy na str. 9

— Ciąg dalszy na str. 9

— Ciąg dalszy na str. 9

— Ciąg dalszy na str. 9

— Ciąg dalszy na str. 9

— Ciąg dalszy na str. 9

— Ciąg dalszy na str. 9

— Ciąg dalszy na str. 9

— Ciąg dalszy na str. 9

— Ciąg dalszy na str. 9

— Ciąg dalszy na str. 9

— Ciąg dalszy na str. 9

— Ciąg dalszy na str. 9

— Ciąg dalszy na str. 9

— Ciąg dalszy na str. 9

— Ciąg dalszy na str. 9

— Ciąg dalszy na str. 9

— Ciąg dalszy na str. 9

— Ciąg dalszy na str. 9

— Ciąg dalszy na str. 9

— Ciąg dalszy na str. 9

— Ciąg dalszy na str. 9

— Ciąg dalszy na str. 9

— Ciąg dalszy na str. 9

— Ciąg dalszy na str. 9

— Ciąg dalszy na str. 9

— Ciąg dalszy na str. 9

— Ciąg dalszy na str. 9

— Ciąg dalszy na str. 9

— Ciąg dalszy na str. 9

— Ciąg dalszy na str. 9

— Ciąg dalszy na str. 9

to zbudować dom, budował. Złobić drabinę, robił. Wstawiał szyny, wstawiał. W czasie pierwszej wojny światowej niewiele robił. Dostał się do niewoli niemieckiej i razem z 20 innymi żołnierzami odesłany został do Niemiec, do warsztatów rzemieślniczych. Tam mógł się dowoli przylgować mechanizmom różnych maszyn. Pracował jako cieśla, ale pociągali go zegary. Podpatrywał na jakiej zasadzie działały. W końcu postanowił sam zrobić zegar. Każdą wolną chwilę spędzał w kuchni. Wykuwał koła, skreślał z drutu sprężynki. Gdy go pytało co robił, odpowiadał — zegar. Śmieł się z niego wszyscy, zwłaszcza Niemcy. Ale on się zaważył. Majstrował dniami i nocami, nierzaz na plac mu się zbierało, że to taka trudna robota. Dopiął swego. Zegar był gotów. Zjechali się zewsząd dziennikarze, fotografowali zegar, interesowali się młodym majstrem. Nie długo trwały zachwyty nad uzdolnieniami hajnowskiego samouka. Uwagę zaprzętnęły inne wydarzenia. Kończyła się wojna, rozpoczęła — nowe życie.

Siegień spakował tobolek i powędrował do Rzepiska. Tu zastał jeszcze większą biedę niż zostawił. Chałupa rodziców była spalona, obytęk zniszczony, ziemia w odlęgach. Zabrał się do budowy domu i do urządzania gospodarstwa. Gdy się uwinął z robotą opowiedział sąsiadom jak to u Niemców zegar zbudował. Nie chciał wierzyć. Postanowił im pokazać co potrafi. Przez dwa tygodnie zamknął się w stodole i zapomniałszy o jedzeniu i spaniu majstrował. Potem wmontował zegar w szczyt domu i nawet wprawił specjalny mechanizm, przy pomocy którego zegar wydawał godzinę.

Jak wieść poszła po okolicy, że w Rzepisku taki majster mieszka zaczęli ludzie nieść zegarki do naprawy z Bielska Podlaskiego, Hajnowki, bo zegarmistrzów jeszcze w tym czasie nie było.

— Zarzucili mi całą chałupę pod sufit tymi zegarkami — opowiada dziadek. Zapomniałem o ziemi, gospodarstwie, całym świecie. Nie już dla mnie nie istniało, tylko te zegary.

W 1925 r. przyjechała do Rzepiski delegacja z Bielska Podlaskiego. Skoro jesteście takim fachowcem — mówią do Siegienia — potraficie naprawić zegar na Ratuszu? Potrafie, czemu nie — Siegień na to — choć jako żywo, żadnego takiego zegara jeszcze w swoim życiu nie widział.

Pojechał do Bielska, wlaź na wieżę, poglądał maszynę i myśli sobie:

— Zegar na cztery strony świata patrzy, za naprawdę jedną tarczą coś złotych, to za wszystkie — cztery razy tyle. Dla równego rachunku niech będzie pięćset. Jak uważają mnie za specjalistę niech plać.

— Krećli trochę nosami — wspomina dziadek — mówili trzysta wystarczy. A ja nie. Targują się — to dobry kras, zapla

E. REDLIŃSKI



Ki rybak, co zna Wigry i okolice jeziora, a raczej ich dno, tonie, rybostan, przed którym jeziorne głębie, zwały się ryb i kunszt połowów nie mają tajemnic. Przewodzi rybakom i „zawodzi” tonie. Dowodzi niewodem, kierunkiem ciągnięcia sieci. Taka nazwa przyjął się u nas i tak mnie nazywają. Ojciec mój tamże był zawodnikiem wśród rybaków nad Wigrami. Siedemdziesiąt lat był rybakim...

Każda wojna „zahaczała” o Wigry. Jezioro, wyspa z klasztorem stały się punktem obrony dyńnych, obiektem zaciekłych ataków drugiej. Młyny i pociśki wwały niebotyczne drzewa, zabijały tysiące ryb. Zabijała je i zaraza wywołana gniciem trupów zabitych żołnierzy. Dno jeziora roilo się z zardziawego drutu koleczek, zwalonych pociśkami drzew, min, a wszystko to czyhało na sieć rybaków. Te zardziawie tonie, te przeszkody czyniące na siatkę rybaka musi znać zawodnik. Czy tak, panie Kazimierzu?

— Widzi pan, jak ja stanę nad Wigrami, to widzę nie jego piękno, lasy, uroki zatok i półwyspów. Ja widzę jego tonie. Co to jest ton? To takie miejsce na jeziorze, które narażone obejmuje się niewiedom. Zawodnik i co lepszy rybak musi wiedzieć jaka tam jest głębina, jaka ryba lubi tam przebywać, jak wygląda dno, czy są pagórki, kamienie, kłody

Historia nie zanotowała, kiedy pod mury klasztorne przyedrowała protoplasta rodu Korsakowskich, popularnie tu zwanych Korsaków. Złosiłwi twierdzą, że z metropolii gry — Monte Carlo, bowiem od lat niektórzy z Korsaków slynęli z gry w „czekko”, pokera. A i dziś jeszcze Józef Korsakowski (nie wiadomo dlaczego zwany „majorem”) nie ma w tym rzemiośle równego sobie w powiecie. Przybył więc Korsakowski nad Wigry, kładąc tu podwaliny pod ród słynnych rybaków, co to także nie mają równych sobie w okolicy. Zapytamy jednak o to pana Kazimierza Korsakowskiego o...

— Tak, to prawda. Chociaż tu, nad Wigrami, mieszka kilka rodzin Korsakowskich, ale swój rodowód wywodzą od tego, co tu niedługo do rybaków przywedrowało. Smykałki do rybaków mają w naszym rodzie wszyscy. Dziad mój był rybakim. Ojciec także. Mam teraz sześćdziesiąt dwa lata. Jak dawno łowię ryby? Może pięćdziesiąt lat, a może i więcej. W naszym rodzie to już kłoda „rodził się” rybakim. I kiedy tylko mógł o własnych siłach oderwać się od fartucha matki, to hyc nad wodę z wędką, siatką, sznurem na węgore. Potem przy ojcu na łódce. I tak to już jezioro, rybki, niewody, połowy wchodziły w krew. Stawały się pasją życia i kwestią życia, bo to był i jest nasz chleb powszedni...

Kazimierz Korsakowski — rybak zawołany — jest oszczędny w słowach i zwierzeniach. Szczerzy, rzekłbyś sucha sylwetka i twarz pełna brzozy, zmarszczek, a zarazem osmagana wiehrami, o skórze koloru brzozy, z której już nigdy nie schodzi opalenizna. Gdyby w Polsce kręcono film według książki Hemingwaya „Stary człowiek i morze”, Kazimierz Korsakowski znakomicie pasowałby do roli starego Santiago.

Nie umie pisać i czytać. Nikt go nigdy w te arkana wiedzy nie wtajemniczył. Ale życie uczyło go czytać z jeziornych toni, w których kryła się ryba — zarobek, a w których on dziś czyta jak w otwartej księdze. Lata obcowania z naturą, zgłębiania arkanów ciekiego zawodu, instynkt przekazywany z pokolenia na pokolenie wydzieliły w Kazimierza Korsakowskiego na najwyższy stopień wtajemniczenia, ten swoistym. Co to oznacza? Nie, to nie jest określenie sportowe.

— Zawodnik to najstarszy rangą i doświadczeniem wśród rybackiej braci. To ta-

W przemyśle białostockim pracuje obecnie 21 tys. 279 osób, w budownictwie 7 tys. 585, w handlu 6 tys. 705, w innych zaś działach gospodarki narodowej 21 tys. 461 osób. O zdobyciu pracy decydują przede wszystkim kwalifikacje. Białostockie szkoły zawodowe i technika „pekają w zęby”. Kandydatów jest więcej niż wolnych miejsc. Młodzież białostocka rozumie, że przyszłe

rodziny Rodziciel! To, co mi zafundowaliście, jest okropne. Czuję się poniżony i upokorzony. Może ty, Tatusiu, potrafisz to lepiej zrozumieć. Meżczyźni nie mogą być tak kontrolowani!

Tę pisał do rodziców 10-letni uciekinier z domu. Powód? Otóż mama małego Michaela zafundowała mu transystorową stację na-

— Widzi pan, jak ja stanę nad Wigrami, to widzę nie jego piękno, lasy, uroki zatok i półwyspów. Ja widzę jego tonie. Co to jest ton? To takie miejsce na jeziorze, które narażone obejmuje się niewiedom. Zawodnik i co lepszy rybak musi wiedzieć jaka tam jest głębina, jaka ryba lubi tam przebywać, jak wygląda dno, czy są pagórki, kamienie, kłody

— Widzi pan, jak ja stanę nad Wigrami, to widzę nie jego piękno, lasy, uroki zatok i półwyspów. Ja widzę jego tonie. Co to jest ton? To takie miejsce na jeziorze, które narażone obejmuje się niewiedom. Zawodnik i co lepszy rybak musi wiedzieć jaka tam jest głębina, jaka ryba lubi tam przebywać, jak wygląda dno, czy są pagórki, kamienie, kłody

— Widzi pan, jak ja stanę nad Wigrami, to widzę nie jego piękno, lasy, uroki zatok i półwyspów. Ja widzę jego tonie. Co to jest ton? To takie miejsce na jeziorze, które narażone obejmuje się niewiedom. Zawodnik i co lepszy rybak musi wiedzieć jaka tam jest głębina, jaka ryba lubi tam przebywać, jak wygląda dno, czy są pagórki, kamienie, kłody

— Widzi pan, jak ja stanę nad Wigrami, to widzę nie jego piękno, lasy, uroki zatok i półwyspów. Ja widzę jego tonie. Co to jest ton? To takie miejsce na jeziorze, które narażone obejmuje się niewiedom. Zawodnik i co lepszy rybak musi wiedzieć jaka tam jest głębina, jaka ryba lubi tam przebywać, jak wygląda dno, czy są pagórki, kamienie, kłody

— Widzi pan, jak ja stanę nad Wigrami, to widzę nie jego piękno, lasy, uroki zatok i półwyspów. Ja widzę jego tonie. Co to jest ton? To takie miejsce na jeziorze, które narażone obejmuje się niewiedom. Zawodnik i co lepszy rybak musi wiedzieć jaka tam jest głębina, jaka ryba lubi tam przebywać, jak wygląda dno, czy są pagórki, kamienie, kłody



BIAŁYSTOK. Fragment Rynku Kościuszki w zimowej szacie. Fot. Z. K.

JAKA JESTEŚ BIAŁOSTOCKA RODZINO?

27 tys. 577 radiodiodniorników lampowych, 5 tys. 109 głośników oraz 9 tys. 558 telewizorów. Świadczy to o zamożności mieszkańców, a przynajmniej o względnych warunkach materialnych, które pozwalają na zaspokojenie wielu potrzeb.

Czy białostoczanin jest oszczędny? Odpowiedź na to pytanie nie będzie prosta. Nie są na pewno typowymi ciulaczami, nie żyją też z ołówkiem w ręku, ani nie są tak praktyczni, jak np. poznaniacy. Jednak oszczędność wychodzi już w nawyk. Ilość książeczek PKO należących do mieszkańców Białegostoku wynosi 115 tys. 779 sztuk. A ogólna kwota, złożona na tych książeczkach, jest niebagatelna i równa się 319 mln 656 tys. zł.

To również świadczy w pewnym stopniu o nie najgorszej sytuacji materialnej, choć białostoczanin lubią sobie „ponarzekać”.

Nie należy przez to rozumieć, że wszystkie rodziny osiągnęły względny dobrobyt lub też posiadają materialny dostatek pozwalający na zaspokojenie nie tylko najbardziej niezbędnych potrzeb życiowych. W Białymstoku żyje kilkadziesiąt rodzin znajdujących się w niedostatku, dla których ważnym problemem jest posiadanie ciepłego ubrania, czy opał na zimę. Podłoże niedostatku materialnego jest różne, uwarunkowane czynnikami subiektywnymi. Są to rodziny wielodzietne, gdzie jedna pracująca osoba nie potrafi zapewnić nawet dostatecznych warunków bytu, są to rodziny porzucone przez ojców, pozostające na wyłącznym utrzymaniu matki nie mającej żadnych kwalifikacji zawodowych, a zatem nie znajdujących możliwości uzyskiwania wyższych zarobków. Są to również renciści, ludzie starzy, którym nie pora już podejmować się pracy zarobkowej. Są to wreszcie rodziny, których ojcowie odbywali karę więzienne lub rodziny alkoholików.

Włodź białe ekran od sceny teatralnej. Co prawda nie lekceważy okazji zbiorowych wycieczek na przedstawienia teatralne organizowanych przez zakłady pracy, jednak częste odwiedzanie teatru nie jest nawykiem. Z pobieżnych obserwacji wynika, że największym powodzeniem cieszą się gościnie występujące zespoły estradowe lub operetkowe. A więc to, czego nie ma w mieście „na stałe”. Magnesem są też znane nazwiska aktorów lub muzyków występujących gościnie. Kawiarnie, których jest niewiele, odwiedzane są przez określone środowiska, z których najmniej reprezentowane jest środowisko robotnicze. Robotnicy wolą odpoczywać w domu lub w swoich klubach, gdzie jest wielu znajomych i wiele wspólnych zainteresowań.

Choć wciąż narzeka się na chuligańskie wybryki, ilość ich w porównaniu z rokiem ubiegłym znacznie zmalała. W pierwszym

Włodź białe ekran od sceny teatralnej. Co prawda nie lekceważy okazji zbiorowych wycieczek na przedstawienia teatralne organizowanych przez zakłady pracy, jednak częste odwiedzanie teatru nie jest nawykiem. Z pobieżnych obserwacji wynika, że największym powodzeniem cieszą się gościnie występujące zespoły estradowe lub operetkowe. A więc to, czego nie ma w mieście „na stałe”. Magnesem są też znane nazwiska aktorów lub muzyków występujących gościnie. Kawiarnie, których jest niewiele, odwiedzane są przez określone środowiska, z których najmniej reprezentowane jest środowisko robotnicze. Robotnicy wolą odpoczywać w domu lub w swoich klubach, gdzie jest wielu znajomych i wiele wspólnych zainteresowań.

Włodź białe ekran od sceny teatralnej. Co prawda nie lekceważy okazji zbiorowych wycieczek na przedstawienia teatralne organizowanych przez zakłady pracy, jednak częste odwiedzanie teatru nie jest nawykiem. Z pobieżnych obserwacji wynika, że największym powodzeniem cieszą się gościnie występujące zespoły estradowe lub operetkowe. A więc to, czego nie ma w mieście „na stałe”. Magnesem są też znane nazwiska aktorów lub muzyków występujących gościnie. Kawiarnie, których jest niewiele, odwiedzane są przez określone środowiska, z których najmniej reprezentowane jest środowisko robotnicze. Robotnicy wolą odpoczywać w domu lub w swoich klubach, gdzie jest wielu znajomych i wiele wspólnych zainteresowań.

Włodź białe ekran od sceny teatralnej. Co prawda nie lekceważy okazji zbiorowych wycieczek na przedstawienia teatralne organizowanych przez zakłady pracy, jednak częste odwiedzanie teatru nie jest nawykiem. Z pobieżnych obserwacji wynika, że największym powodzeniem cieszą się gościnie występujące zespoły estradowe lub operetkowe. A więc to, czego nie ma w mieście „na stałe”. Magnesem są też znane nazwiska aktorów lub muzyków występujących gościnie. Kawiarnie, których jest niewiele, odwiedzane są przez określone środowiska, z których najmniej reprezentowane jest środowisko robotnicze. Robotnicy wolą odpoczywać w domu lub w swoich klubach, gdzie jest wielu znajomych i wiele wspólnych zainteresowań.

Włodź białe ekran od sceny teatralnej. Co prawda nie lekceważy okazji zbiorowych wycieczek na przedstawienia teatralne organizowanych przez zakłady pracy, jednak częste odwiedzanie teatru nie jest nawykiem. Z pobieżnych obserwacji wynika, że największym powodzeniem cieszą się gościnie występujące zespoły estradowe lub operetkowe. A więc to, czego nie ma w mieście „na stałe”. Magnesem są też znane nazwiska aktorów lub muzyków występujących gościnie. Kawiarnie, których jest niewiele, odwiedzane są przez określone środowiska, z których najmniej reprezentowane jest środowisko robotnicze. Robotnicy wolą odpoczywać w domu lub w swoich klubach, gdzie jest wielu znajomych i wiele wspólnych zainteresowań.

Włodź białe ekran od sceny teatralnej. Co prawda nie lekceważy okazji zbiorowych wycieczek na przedstawienia teatralne organizowanych przez zakłady pracy, jednak częste odwiedzanie teatru nie jest nawykiem. Z pobieżnych obserwacji wynika, że największym powodzeniem cieszą się gościnie występujące zespoły estradowe lub operetkowe. A więc to, czego nie ma w mieście „na stałe”. Magnesem są też znane nazwiska aktorów lub muzyków występujących gościnie. Kawiarnie, których jest niewiele, odwiedzane są przez określone środowiska, z których najmniej reprezentowane jest środowisko robotnicze. Robotnicy wolą odpoczywać w domu lub w swoich klubach, gdzie jest wielu znajomych i wiele wspólnych zainteresowań.

Włodź białe ekran od sceny teatralnej. Co prawda nie lekceważy okazji zbiorowych wycieczek na przedstawienia teatralne organizowanych przez zakłady pracy, jednak częste odwiedzanie teatru nie jest nawykiem. Z pobieżnych obserwacji wynika, że największym powodzeniem cieszą się gościnie występujące zespoły estradowe lub operetkowe. A więc to, czego nie ma w mieście „na stałe”. Magnesem są też znane nazwiska aktorów lub muzyków występujących gościnie. Kawiarnie, których jest niewiele, odwiedzane są przez określone środowiska, z których najmniej reprezentowane jest środowisko robotnicze. Robotnicy wolą odpoczywać w domu lub w swoich klubach, gdzie jest wielu znajomych i wiele wspólnych zainteresowań.

Włodź białe ekran od sceny teatralnej. Co prawda nie lekceważy okazji zbiorowych wycieczek na przedstawienia teatralne organizowanych przez zakłady pracy, jednak częste odwiedzanie teatru nie jest nawykiem. Z pobieżnych obserwacji wynika, że największym powodzeniem cieszą się gościnie występujące zespoły estradowe lub operetkowe. A więc to, czego nie ma w mieście „na stałe”. Magnesem są też znane nazwiska aktorów lub muzyków występujących gościnie. Kawiarnie, których jest niewiele, odwiedzane są przez określone środowiska, z których najmniej reprezentowane jest środowisko robotnicze. Robotnicy wolą odpoczywać w domu lub w swoich klubach, gdzie jest wielu znajomych i wiele wspólnych zainteresowań.

Włodź białe ekran od sceny teatralnej. Co prawda nie lekceważy okazji zbiorowych wycieczek na przedstawienia teatralne organizowanych przez zakłady pracy, jednak częste odwiedzanie teatru nie jest nawykiem. Z pobieżnych obserwacji wynika, że największym powodzeniem cieszą się gościnie występujące zespoły estradowe lub operetkowe. A więc to, czego nie ma w mieście „na stałe”. Magnesem są też znane nazwiska aktorów lub muzyków występujących gościnie. Kawiarnie, których jest niewiele, odwiedzane są przez określone środowiska, z których najmniej reprezentowane jest środowisko robotnicze. Robotnicy wolą odpoczywać w domu lub w swoich klubach, gdzie jest wielu znajomych i wiele wspólnych zainteresowań.



— Ten co wymyślił traktor? — powtarza moje pytanie napotkana w Nowoberezie kobieta — Wasiuk, Mikołaj Wasiuk, mieszka tam, gdzie dom ogrodzony siatką. Za chwilę jest dom, plot z siatką, traktor pod stołami i żona Wasiuka chętna do opowiadania o zamlinowaniach męża.

— To było z siedem lat temu. Mąż i ojciec postanowili zrobić traktor. Zamykali się po całych dniach w stodole, książki przeglądali, piliwali, stukali. Ludzie myśleli, że oś niedozwolonego robia. Raz nawet milicjanci przyszli zobaczyć co oni tam wymyślili. A oni wie pani co? Wzięli czterocylindrowy silnik, przepiliwali go po połowie, dorobili do tego części z blachy i drzewa, przyczepili żelazne koła i pewnego dnia wyszli w pole orać. Mój mąż, Mikołaj, jechał tym nowym traktorem, a ojciec trzymał za rączki dwa połączone ze sobą pługi. Aż śmiesznie było patrzeć. Potem dorobili ze swego traktora silnik, dali gumowe koła i przez cały rok tak maszyną orali, siali, kosili i wyorywali kartofle. Jak im się to znudziło z elektrycznego motorka, sznurka i koła, wialnie zrobili. Wymyślili też elektryczną maszynę do robienia siatki.

Pięcioletni Januszek przysłuchuje się tej opowieści.

— Ty też będziesz budować traktor, jak ojciec? — pytam.

Nie, ja chcę taksówkę. Cóż, apetyty rosną.

Z innego rodzaju modelem traktora własnej roboty spotykam się we wsi Kowalowie pod Zabłudowem. Posłuchajmy, co mówi na ten temat przewodniczący kółka rolniczego w tej wsi, Antoni Iwanowicz:

— Kiedy Heniek Chrzanowski jechał swoim traktorem zbiegli się ludziska z całej wsi. Nie, żeby traktora nie widzieli. To już dla rolnika nie dziwota. Tylko ta Henkowa maszyna była taka cudaczna. Przód osadzony na drewnianych kołach od wozu, a tył na balonach, silnik i dyferencjał ze starego samochodu, przednia i skrzynia biegów nie wiadomo skąd a podwozie z debowych belek skreconych śrubami. Rwało to przez pola aż się kurzyło.

Przewodniczący opowiada obrazowo nie mogąc się nadziwić zmyślności młodego chłopca, który ledwo co nauki liczył a taką ma głowę, że traktor wymyślił. Jego traktor ulepszony i osadzony z przodu na jednym małym kole gumowym, bo dwa waśnie, drewniane za bardzo wrywały się w ziemię i utrudniały pracę, stoi teraz na podwoziu przykrzy brezentem podobny do dużej hulajnogi. Natomiast właściciel, Henryk Chrzanowski na prawdziwym traktorze kółka rolnicze pojechał do POM-u na Białostocku, bo zauważył jakiś defekt w silniku.

— Tyle w tym chłopaku sprytu do maszyn — mówi przewodniczący, że jakby się podczył mógłby zostać inżynierem. Ten pierwszy traktor wymyślił sam, z głowy i tak ma go do spodobania, że skończył kurs traktorzystów, a teraz u nas w kółku pierwszą osobą, mechanik. O traktor nasz dba, jak o własny. Chucha, dmucha, ulepsza, dopasowuje, a w wolnych chwilach na swój siadka i jeździ po polach. Swoją chybą lepsz...

Paradoks — powie ktoś. Żyjemy w czasach niezwykłych wynalazków technicznych, w czasach kiedy marzenia o lotach kosmicznych przybierają realne kształty, kiedy kupno maszyn rolniczych nie jest problemem a ci konstruują sami. Ta pozorna chulajocheria ma swoje uzasadnienie. Powiedzieliśmy sobie, że skoro mamy traktorystów, a teraz u nas w kółku pierwszą osobą, mechanik. O traktor nasz dba, jak o własny. Chucha, dmucha, ulepsza, dopasowuje, a w wolnych chwilach na swój siadka i jeździ po polach. Swoją chybą lepsz...

— Chęć w restauracji zamówić sobie pomidorową zupę, a on mnie zmusza, bym zjadł żurek. Chęć zjeść kotlet wieprzowy, a on decyduje, że nie wieprzowy, tylko cielęcy.

— Kiedy ja nie lubię cielęciny! — mówię.

— To ci się tylko tak zdaje! — odpowiada Solski.

SKAPEC O SZEROKIM GĘŚCIE

Mistrz Solski ogólnie uchodził za człowieka bardzo oszczędnego — wspomnieliśmy już, że nie zawsze tak bywało. Pewnego razu Władysław Grabowski, praktykujący wówczas u Solskiego, wdał się w jakąś awanturę pojedynkową. Melduje się Solskiemu:

— Oto taka a taka sytuacja, proszę dyrektora! Pojedynki!

— A masz na koszy, wynajmiesz szabel, lekarza i inne ewentualności? — pyta Solski.

— Nie bardzo, dyrektorze!

— No, to ci muszę pożyczę!

I wysygnął mu zaliczkę z teatralnej kasy.

— Ale potrafił też sięgnąć do własnej kasy. Tak pisał o tym Adam Grzymała Siedlecki:

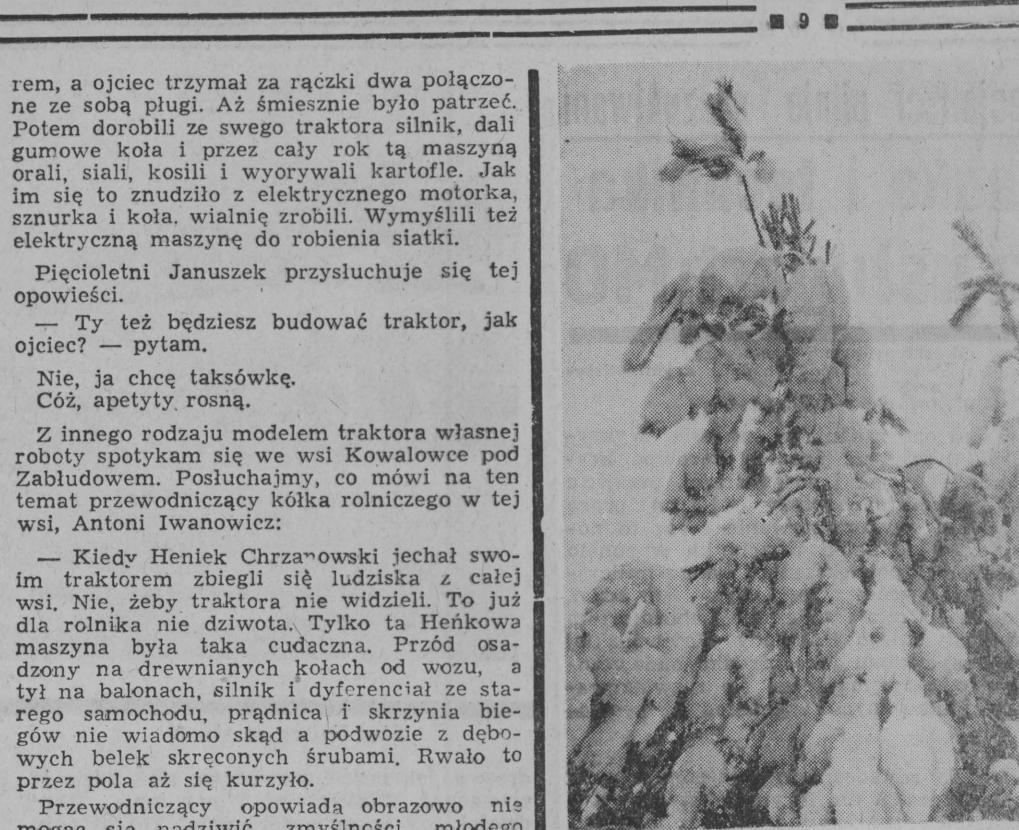
„Na przedstawieniach „Tamtego” Zapolski rolę gościa w restauracji grał stary, zabiedzony aktor Puchalski. Grał ją z upodobaniem, bo, jak szukała tego, wymagała, dawano mu do zjedzenia porcję kotleta cielęcego. Młodego dnia kawalerz-aktorzy urządzali tak, że zamiast kotleta, dano mu kawalek deszczułka na kołach ucharakteryzowanej Puchalski chce krajać, i naraz iż zważył się w oczach. Grający rolę Strielkowskiego w tej sztuce Solski zobaczył to i podczarował najbliższego antraktu wrzucił Puchalskiemu 25 koron z napisem na kopercie: „Na prawdziwy kotlet”. Suma ta przedstawiała wartość dwudziestu kotletów.

Wybrał A. C.

Wspomnienia z KEZKA

— Wśród nich przez dwa i pół miesiąca. Krótko. Bardzo krótko. To jednak wydarzenie, aby nagromadzić dostatecznie wspomnień. Przeważnie nader przyjemnych. Do puku przyszli z różnych zakątków Białostockiego. Wśród nich, w jednym, po raz pierwszy dopiero zobaczyli telewizor, ba, nawet radio. Działy wraz z najbliższymi spędzają święta w gronie najbliższych krewnych i znajomych.

Gdy będą w domu — zwierzał się jeden z żołnierzy mojemu pododdziałowi — zaraz wysię ojca do miasta po radio. Bez radia nie wyobrażam sobie życia. Słowo honoru.



Jak Korcył proboszcza wywiódł w pole

W książce „Wieś rodzinna zrywa” Franciszek Mleczko opowiada zdarzenie, które wydarzyło się w jego rodzinnej wsi, Łysej Górze k/Tarnowa. Wiejska kobieta nazwiskiem Korcyłowa zapisała równowartość pół morga ziemi na msze żałobne. Mąż jej ponoł na plebanie po śmierci starszuszki 300 złotych, a gdy ksiądz nie chciał przyjąć tej kwoty — według niego za małą — Korcył schował pieniądze i poszedł do domu.

Po upływie jakiegoś czasu ksiądz udał się do Korcyli, aby odzyskać chociaż trzy stówki. Wtedy chłop przypomniał księdzu:

— Dawalem, ksiądz nie chciał, teraz żo nie chce.

— Ależ bójcie się Boga, Bronisławie! — perswadował ksiądz — nieboszcza wyglądał tam pomocy od was, dusza jej czeka na ratunek.

Korcył podrapał się w głowę i po chwili powiedział:

— Jak jest nieboszcza Róza w piekle, to jej nie pomoże, zadna masa na nie, skłoda fatygi, jak jest w niebie, to jej nie pomoże. Nie, wszystko ma, a jak jest w niebie, niech pocierpi trochę, bo wieść zasłużyła. Zresztą, jo tys ni mom na ziemi zadnej rozkoszy.

Korcyła dręczyło jednak sumienie, bo pojechał do Tarnowa i tutaj zaniósł księżom zakonnym 100 złotych, za które obiecali mu odprawić znacznie większą ilość mszy niż proboszcz w rodzinnej parafii. W Tarnowie cennik był inny.

Zgadziwanka LITERACKA

Zdarza się niekiedy, że tytuł jakiegoś dzieła literackiego powtarza się u kilku autorów. Wybrałmy osiem takich utworów „bliźniaczych”. Waszym zadaniem jest znaleźć prawidłowej odpowiedzi na każde z zamieszczonych czterech pytań.

1. Autorami „Antygony” są:
 - a) Sofokles i Wyspiański,
 - b) Sofokles i K. Brandys,
 - c) Horacy i Parandowski.
2. Utwór pt. „Laika” napisał:
 - a) Prus i Syrokoma,
 - b) Prus i Brzechwa,
 - c) Grimm i Andersen.
3. Powieść pt. „Małta” napisał:
 - a) Górl i Iwaszkiewicz,
 - b) Górl i Sewer,
 - c) Orzeszkowa i Słowacki.
4. Autorami utworów pt. „Beniowski” są:
 - a) Słowacki i Żeromski,
 - b) Słowacki i Sieroszewski,
 - c) Krasiński i Gołubiew.

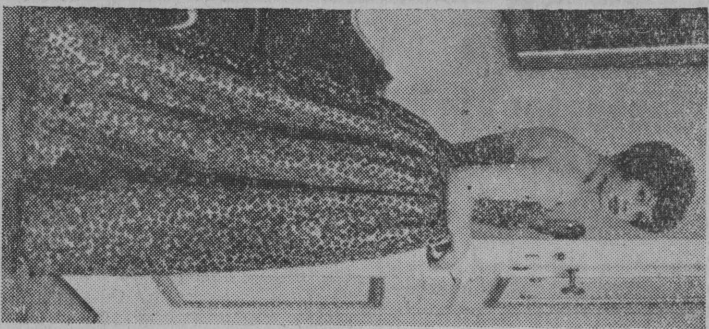
Wybrał A. C.

Wspomnienia z KEZKA

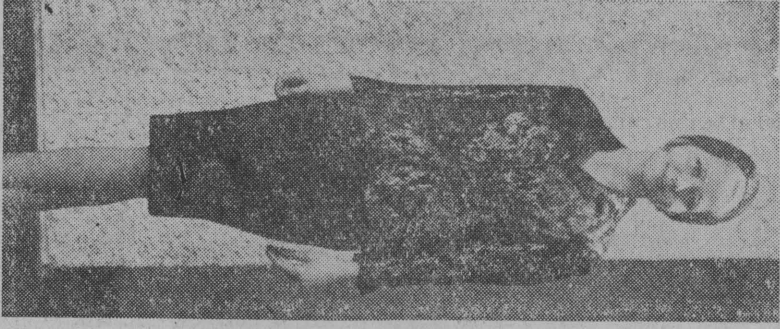
Znając upór Władka (z tym uporem mieliśmy często dużo kłopotów) jestem przekonany, że ten gościnny świat rodzinny w kurpiowskiej wsi spędzać będzie po raz pierwszy w towarzystwie swoich wziętych, którzy wzięli im po kilka dni „kiccia”. Nie ma wąsko bez dyscypliny, czy jednak? Może przystawienie się w Władka do konsultacji w Zamożnym Technikum Rolniczym. Będąc w Białymstoku, Dąbrowski skończył szkołę podstawową i rozpoczął naukę w technikum rolniczym. Też bardzo uparty chłopak.

Śmiejąc twierdził, że dla wielu młodych chłopów służba w Białostockim Pułku OT stanowiła prawdziwe „okno na świat”. Ci, którzy uczęszczali do szkoły podstawowej, tak zasmakowali w naukach, że zżerając się kształcą. To wielkie osiągnięcie dowodów od nas nauczycieli. Inni przekonani, że Dąbrowski jest wrogiem, że zżerając wyznawcą i na pewno nagabują teraz rodziców, aby sprzedali świńską i kupili „Smaragda” albo „Neptuna”.

Można długo wspominać chwile spędzone w jednostce, jednostce jak najbardziej białostockiej (wszyscy żołnierze pochodzą z naszego województwa). Ci, którzy tutaj odbywali służbę wojskową, dobrze spełnili swój obowiązek. Wykazano to najlepiej inspekcją. Dlatego z całego serca przesyłam im życzenia. Krótkie, ale proste — Dosiego Roku!



Wprawdzie poczynny „Prze-
krój” i usuje karawalowe su-
kienki z bawelnianych pepek
o koszałkowym kroju, to je-
ten nie przeszkadza w wysu-
waniu własnych propozycji.
Oto znana firma — „Moda
Polska” podsuwa pantom po-
racji — długą suknię ze złotego
brokatu.



Natomiast dom mody „Ewa”
zaprezentował niedawno skrom-
niejsze stroje wieczorowe. M.
In. taki oto kostium z żakie-
tem o klasycznym kroju ze
strojne materiały — lamy lub
brokatu. (ag)

Fot. — CAF

TWIMOPISAKACH

Poeta Julian Tuwim w swej książce pt. „Polski słownik pi-
śmiacki” przytacza w porządku alfabetycznym wiele słów
używanych w naszym kraju na określenie piątki. Oto niektóre
z nich — na użytek gospodarzy i ku przestrodze naszych miłych
świątecznych gości:

PIĄK

ALKOHOLIK.
BAMBUS: „pije jak bam-
bus”.
BIBANT.
BIBA: „czy onego bibę stare-
go schowano tu? ot, mia-
sto kamienia ach! pol po-
stawiono”.
BIBULA: piąteczka.
BIBULA.
CHLAPACZ.
CHLISTACZ.
CYCKON.
DELIRYK, deliryz/ski.
DMIDZBAN.
DOPROPI.
DOLIGARDO.
DROZDZAL: „kto zliczy ry-
by w morzu? kto mój lud
wesoły? wydmuknijcie,
drożdżaki, tych w Polsce
na polu, w karczmach mi-
rano, wieczór splewają
nieszpory o wirtum glo-
riosum! nasz bóg kufel
spory”.
DUSPIWO.
DYBIDZBAN (od „dybania”
na coś).

GARDZIELNIK, gardzieli-
ta, garlacz.
GABKA.
GORZALĘCZNIK.
GORZALĘKOŚ: „ci to go-
rzałcosiowie pijanicy przy-
rzeczalce o wojnie radzą”,
gorzaczony pijak (w od-
różnieniu od piwnego).
GRDYK.
HAUSTOŁYK.
KARCZEMNIK: „do kar-
czemnika diabol się przy-
myka”.
KIELECHEWICZ, kielisznik.
KIMAK: „pijany śpiący w

krzakach”.

KWARTOPIA.
ŁAPITRONEK.
ŁYKACY: „niech wiedzą o
tym wszyscy najęźsi pi-
jacy, że nie dla kształu
noszą to imię Łykacy”.
ŁYKACZ, łykus, łykajło, i-
kaski, łykus, łykul.
MOCZYGEBA (i moczys-
stwo).

MONOPOLISTA.
MORDA MU WISI DO
WODKI: chce się napić
inf. Wł. Bromewski.
MORZYPIWO (o Lurze).
NALEWAJKO.
OPIJEC.
OPJUS.
PISKORZ: „Łęczyrzanów
zwano piskorzami, nie
tylko że między błotami
zamieszkałi, ale że i do-
brze pili”.

POMPA: „mówią Niemcy,
że barbarzyńcy jeśdymy;
niechże który spróbuje
wypić tyle kufli, ile na
przykład pan Ignacy! To
pompa!”
POPJBRAT inf. Ferdy-
nand Goetel.
POTOK: „pierwszego dnia
miesopustnego św. Zają-
ka, drugiego św. Polka,
a trzeciego św. Stękawy”
(Jan Gołubski, „Trypi-
ka”, 1615).

SPIRYTYSTA, („Swawolna
myśl swawolne zarły”.
Łódź).
SZPIRYTUALISTA.
SZMIRUS, śmirus, szm-
townik.
SZNAPSJARZ.
SZNAPSKAPITAN: na

U nas głównymi nabywami
kosmetyków są kobiety. In-
czel jest w Nowej Gwinei. Tam
żadna kobieta nawet nie spo-
rzy na szminkę, czy puder. Za-
to mężczyźni masowo wykupu-
ją kreciki do warg i oczu, by u-
żyć ich potem do malowania
...wzorów na ciele. (wp)

Matrymonialne

hobby

Przed ołtarzem kościoła w
Messinie (Sycylia) stanęła
młoda para. Cała uroczy-
staść odbyła się zgodnie z oby-
czajem do momentu, gdy ksiądz
zwrócił się z pytaniem do pan-
ny młodej, czy pragnie poślubić
obecnego tu Gino Donati Holda.
Zanim narzeczoną zdążyła po-
wiedzieć „tak”, ceremonię prze-
wiał dwaj policjanci głosnym
„nie pozwalamy”, po czym nato-
czywszy młodemu kaidanki, wy-
prowadzili z kościoła. Oczywiście
stała spazmów, a zebani goście
podnieśli wrzawę. Wkrótce wy-
jaśniło się, że Gino Donati Hold
jest dawno poszukiwanym poli-
gamistą, w ciągu kilku lat zdą-
żył, w niewyjaśniony sposób,
zawrzeć 11 małżeństw, do dwu-
nastego ślubu na szczęście nie
dozszło. Pierwsze małżeństwo
Holda trwało pół roku, wszy-
stkie następne załóżdwe kilka
dni, a nawet kilka godzin. Spra-
wa niewyjątkowa, który starała
się psychiatrzy, którzy starają
się wyjaśnić motywy jego po-
stępów. Hold zaczął się w
młocemtu. (wp)

wzór ros. sztabkapitan
inf. J. Stenbok.
TREBACZ, wytrąbus, wy-
trębus.

TRUNKOLUBIEC.

TRUNKOWY: „Ryba, żona
jego, nieco trunkowa”.
348; trunkujący — „za-
nowy autor jest, jak to
się w pewnych sferach
popularnie mówi trun-
kujący”.

WINOPIŁ: „jeszcze pół tu-
żina! zawołał, dzwoniąc
w szklanki, zacił wino-
filowie” 39; winopilec —
„Bacchus to jest winopił-
ców bożek i pijaników
wzrostkich herzt i do-
wóda”.

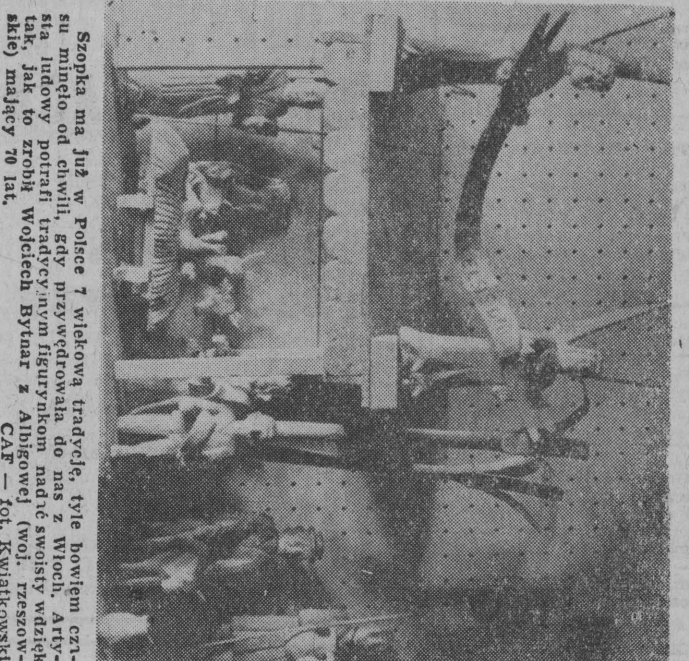
WODKOLUBNY.
WODKOLUBSKI.
WSTAWIAK inf. prof. A.
WIECZORKIEWICZ.
ZALEWAJKO.
ZŁOPAK — złopopiwne
bractwo. (wp)

Znaleźli radę

Przed każdym świętami poczęła
nasza przeżywa wzmożony okres
pracy, a doręczycielom puchną
nogi i łaty pękają od nadmiaru
halow. Dobry ton nakazuje wy-
stać przyznajmniej kilka (czasem
kilka dziesiąt) życzeń świętecz-
nych do swych bliskich i da-
żdzi. Wśród znajomych, dzieje się tak
przez nas całym świecie. Jedynie
Japończycy potrafią sprytnie
zapobiec masowej halowej kar-
telu. W Japonii karta japońska
ma monopol na druk pocztówek
świętecznych. Oczekując, że pro-
dukcie ich tylko tyle, nie jest
w stanie doręczyć bez nadmiaru
wzrostkich. W hiszpańskim
ciągu jednego dnia. (wp)

6x4

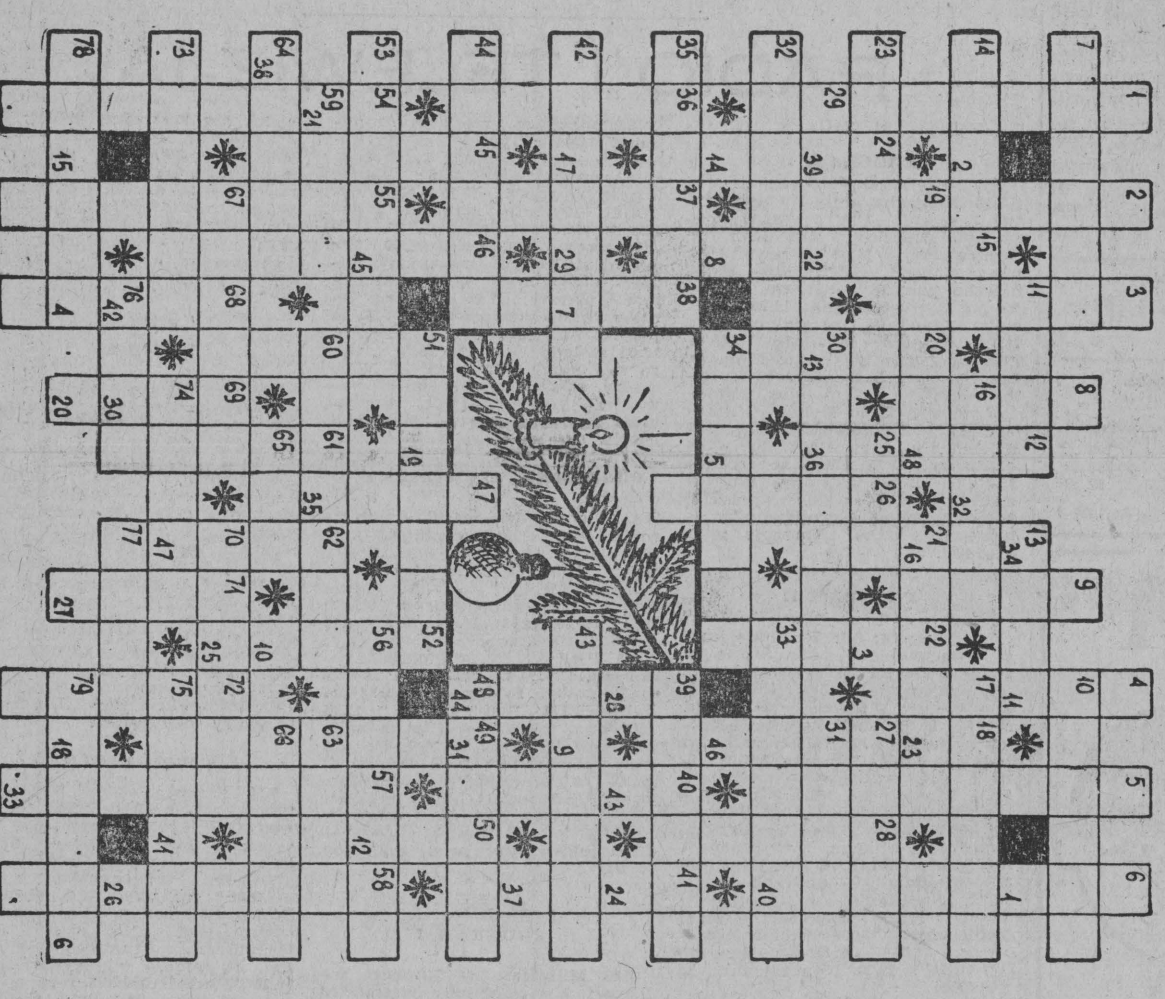
Niedawno odbył się w Londynie
oryginalny zjazd, w którym u-
dział wzięły 24 osoby w wieku
od 1 do 100 lat. Do 23 lat. Był to
zjazd angielskich czworonożców.
W czasie orczyściwego bankietu
uczestnicy otrzymali wiele i pre-
zentów. Trzynaścioro zależe-
nia, w tym 100 lat, w zależności
od wieku, młodości, sokom
owocowym i szampnem. (wp)



Scopka ma już w Polsce 7 wiekową tradycję, tyle bowiem cza-
su minęło od chwili, gdy przywodziła do nas z Włoch. Arty-
sta ludowy potrafił tradycyjnym figurynkom nadąć swobodny wdzik,
tak, jak to zrobił walcach Bytnar z Albigeowej (woj. tressow-
skie) mający 70 lat. CAF — fot. Kwiatkowski

KRYŻÓWKA

POZOMO. 7) 25 i 26 grudnia, spec od malowania szyb na
10) przecięcie przed mikrofonem, zimno, 14) niebezpieczna cto-
roba oczu, 16) cukierek na pa-
11) odstawienie pięćdziesięciu, 18)



tyku, 17) słodka końcówka obla-
dki, 18) nieproszony gość, 21)
użyteczne, 22) pias odniesz, 23)
zwierzyn, 24) pias odniesz, 25)
może być pierskie, 27) zakono-
ne jest pętlą, 28) znak wyso-
kości na mapie, 30) ciągłość,
nieustawanie, 31) myśli przewo-
dzą, 32) nadejść butelka, 33)

stół w kuzni, 34) szopka, 35)
rzący trunek, 36) wyściele
w sukni damskiej, 42) puchowa
kula, 43) odesłanie wojskowa
kretem, 44) wypocząnek, 45)
sterczy po zrywku, 51) nastro-
jowe drzewko, 52) może wysła-
pę po szymbur, 53) jedzeniu twa-
róg pokarmowy, 54) metal szla-
sny, 55) rędzina, 56) następ-
nych, 57) rzutem strun gło-
we, 58) lek lub pivo ryzo-
felic, 59) używany do dezyn-
fekcji przewodu pokarmowego,
60) brzozy albo warłocz, 61)
kosmiczne, 62) alie albo podarunek,
63) najlepszy wynik, 64) spie-
wający Bohdan, 65) do patrze-
nia przez palce, 66) dobry na paz-
akt, 67) kofeini, 68) papierni, 69)
akt, 70) najwęższe miasteczko, 71)
ki, 72) kontury, 73) przyrząd
astronomiczny.

PIECHOTO-TERAPIA

W 1949 roku P. E. Smith z Pretorii (Rep. Pła-
w Afr.) zachorował na epilepsję. Już po kilku
miesiącach ataki powtarzały się coraz częściej i je-
kaze nawet nie skręcał przed chorą, że sprawa
beznadziejna i czeka go wkrótce śmierć. Wtedy
Smith postanowił użyć trochę życia. Sprzedał swo-
ją nieszczęśliwą żonę i podjął się znalezienia wy-
nagany dobytek w świat. W miarę przebywaniach ki-
lonetów, często początkowo ataki stały się coraz
rzadsze, potem zupełnie znikły. I chociaż tera-
Smith jest zupełnie zdrowy, nie ma zamiaru rezy-
gnować z wiedzy. (wp)

FRAZYSKI

NAWKI

O dziwnych jej nawykach
Niejeden pan pamięta:
Niedługo jej nie dotyka —
To czuje się dotknięta.

INTELEKTUALISTKA

Zawsze śpieszy się do domu.
Czemu? Wyjaśnieniem służy:
Bo — jeżeli nie ma komu —
To oddaje się lekturze.
SĄTYRA NA NIEWIERNĄ ŻONĘ
Takimi zwyczajami tu słowy
Istotę jej czynów ocenię.
Na jednym ognisku domowym
Dwie pieczę pieczenie...

WESTCHNIENIE LIRYCZNA

Ileż to spojrzę na twą postać,
Zachwył ogarnia mnie i podziw.
Chciałbym ogarnia twą postać,
Siłkiem, co nigdy nie zachodził.

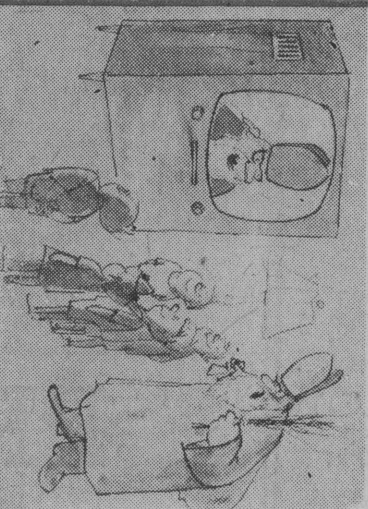
„NIE OCZEKUJĘ DZIS NIKOGO”

„Nie oczekuję dziś nikogo
I każdy przykrym jest natęciem...”
Niech każdy idzie swoją drogą,
Remanent wdzikowy. Zamknięte.

MIEŁOŚ WŚRÓD BIUROKRATÓW

W myśli umowy zawartej przez strony obie,
Gdy miała dość go, a on miał też dość jej,
Na piśmie, za pokwitowaniem, dali sobie
Trzymiesięczne wypowiedzenie miłości. Z. Z.

DOBRY WIECZÓR, DZIECI!



Bez słów